Nr 30. Kraków 6 Lutego — Czwartek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 lutego.

Za trzy tygodnie przypada pierwsza rocznica nadania patentów będących podstawą dzisiejszego systemu reprezentacyi państwa. W radzie miejskiéj w Wiedniu poruszono myśl obchodzenia dnia tego. Dzień 20 października nie był jednak w roku zeszłym obchodzony w Wiedniu, a tylko w Pradze święcono go jako pamiątkę uznania praw krajów koronnych. W innych krajach zapomniano o październikowéj rocznicy, boć dzień który ona przypominać miała, przeminął, nie zostawiwszy po sobie innego śladu jak tylko w *Dzienniku Praw Państwa* oddzielny numer. Obchód prażski był więc tylko uczczeniem teoryi w r. 1860 wyrzeczonéj. Teraz przychodzi kolej na pierwszą rocznicę 26go lutego. Niesłyszeliśmy, aby gdziekolwiek prócz w Wiedniu zamierzono ją obchodzić. Dlaczego? to wyjaśnia w swoim sposobie półurzędowa *Donau Ztg*:

Jeżeli ludzie, którzy śpiewają po kościołach „Boże coś Polskę“ i zaszczycają Arcybiskupa Lwowskiego swojem wotum niezaufania, jeżeli obwieściciele „korony czeskiéj“, jeżeli zwolennicy stanowiska z r. 1847 i 1848 nie chcą nic wiedzieć o 26 lutego, to łatwo nam to pojąć przychodzi. Nie chcą oni bowiem ogółu państwa lub też nie chcą konstytucyi, albo w dniu 20 października tak jak oni go obchodzą, widzą antytezę 26go lutego. Ale żeby w Wiedniu miano się namyślać, czy obchodzić dzień lutego lub nie — to mniéj nam jest jasnem.

A zatém zdaniem urzędowego organu dzień 26 lutego ma za prawdę dla Wiednia tylko wysokie swoje znaczenie. *Donau Ztg* tak dalece jest o tém przeświadczona, że wymienia wszystko to, co Wiedeń zawdzięcza centralizacyi państwa, to jest, co zawdzięcza dacie 26go lutego. Szereg korzyści jakie Wiedeń osiągnął, osiągnąć winien i osiągnąć ma skutkiem systemu 26go lutego, jest właśnie wykazem tych wszystkich szkód i strat, jakie kraje koronne zmuszone są nieść w ofierze Wiedniowi. Czém byłby Wiedeń gdyby nie centralizacya, czém byłby przy rozwinięciu życia autonomicznego po prowincyach, po utworzeniu się przyrodzonych ognisk życia narodowego, handlu i przemysłu, po poprowadzeniu kolei żelaznych w kierunku dróg naturalnych, bez przymusu jednoczenia ich w stolicy monarchii? *Donau Ztg* sama to przyznaje, i ztąd każe wielbić Wiedeńczykom upadek systemu inaugurowanego w październiku 1860 r.

Otóż wyznanie to urzędowego dziennika wzięte ze stanowiska każdego kraju koronnego, jest tak surowém a prawdziwém ocenieniem obecnego systemu, iż chyba dziennik urzędowy mógł był się ośmielić wypowiedzieć je jasno. Zgadzamy się z nim też zupełnie, i powtarzając jego słowa: Patrzcie Wiedeńczycy! coby się z wami stało, gdyby nie centralizacya! — obracamy te same słowa w nasze strony, mówiąc: czémbyśmy byli, gdyby nie centralizacya!

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 2 lutego.

* Niedość było policyjno-wojskowemu zarządowi rosyjskiemu skazać na więzienie zacnego starca, potrzeba jeszcze było obedrzeć go z dobrego imienia, potrzeba było jego wspomnienie błotem obrzucić dla nasycenia swej zemsty. Mściwy despotyzm dalej już zajść nie mógł. Potępić człowieka za życia i potępić go na wieki w historyi, oto zadanie, jakie tutejsi dyktatorzy przeprowadzić usiłują względem szanownego ks. Białobrzeskiego. Zacny ten kapłan, postawiony przed nielegalnym sądem, w tajemnej inkwizycyi śledzącym, pomimo choroby pociągany do tłumaczenia, nie uległ groźbom, obietnicom ani też przymusowi — i dla tego skazany na śmierć, a potem zmieniono karę i wywieziono go do Bobrujska. Wyrok został spełniony, ale rozpoczęto dalszą pracę nad zbezczeszczeniem charakteru kapłana i człowieka, a nie zważając, że zeznania ks. Białobrzeskiego w jego odezwach były wyraźne i urzędowe, napisano inne wprost przeciwne zeznania. Nie na domysłach oparte jest to przekonanie o nieważności i fałszywości owego mniemanego zeznania; a nawet przekonanie takie czerpiemy nietylko ztąd, iż w obec publicznych i urzędowych zeznań i tłumaczeń się ks. Białobrzeskiego, w jego odezwach do Namiestnika i do Dyrektora Komisyi Wyznań, wprost im przeciwne mniemane zeznania złożone niby przed jakimś sądem nieznanym, działającym skrycie i sekretnie, są nieważne, niebyłe i żadne, a w najgorszym razie za wymuszone uważanemi być winny, co byłoby zupełnie wystarczające; ale nadto przekonanie to i wiadomość opieramy na znajomości szczegółów całej tej operacyi fałszu i intrygi. Komisye śledcze rosyjskie i sądy wojenne na politycznych obwinionych, nie raz dopuszczały się podobnego podstępu, nie raz fałszowały protokuły i podpisy; na to jest mnóstwo dowodów, iż w obecnej okoliczności tak postąpiono.

Gdyby ks. Białobrzeski, który oświadczył wyraźnie, że do łaski nie odwołuje się i śpiewów nie potępia, był złożył takie zeznanie jak *Dziennik Powszechny* ogłosił, uwolnionoby go natychmiast z więzienia i na Arcybiskupa przedstawiono. Że tego nie zrobiono, jedynie silnej woli chorego starca i przywiązaniu jego do praw narodu i kościoła przypisać należy. Dzisiaj, wywiezionego, nie mogącego swobodnie przemówić bezczeszczą, usiłując sfałszować jego zeznania czego jednak niedokażą, bo zeznania jego znane wszystkim z jego odezw. Dla potwierdzenia wiarogodności pisma i podpisu, wezwano ks. Czajewicza grożąc mu więzieniem jeżeli nie stwierdzi podpisu ks. Białobrzeskiego. Pomimo groźby, ks. Czajewicz w drukowanem potwierdzeniu rzuca wątpliwość, pisząc, że jakkolwiek poznaje pismo i podpis, i jakkolwiek zaprzeczyć mu nie może, przecież bez upoważnienia swojej władzy, żądanego potwierdzenia dać nie może. Pomimo wątpliwości, jaką rodzi podobne stwierdzenie, wydrukowano dokument i słowa ks. Czajewicza, zapomniawszy o tém, iż pominęli wszystkie formy prawne, na całym świecie używane w takich razach. Stwierdzenie podpisu przez jednę osobę, może tylko w takim razie mieć miejsce, jeżeli osoba ta jest świadkiem podpisywania; jeżeli zaś rzeczy inaczej się mają, powinni być wezwani biegli. Wszystko to pominięto i sądzą, że znajdą wiarę, iż nawet takie nieważne zeznania wymuszono na ks. Białobrzeskim. Dziwna to zaprawdę naiwność. Być może, że jeszcze nie jeden podobny dokument *) ogłoszą, lecz wszystkie w obec tajemniczości sądu a jawności dawniejszych urzędowych zeznań w odezwach nie będą miały żadnego znaczenia i żadnej wiary nie znajdą. Zresztą znane są zwyczaje komisyj i władz rosyjskich i wiadome sposoby, jakiemi z więźniami postępują. Jawność tylko sądu uwalnia od podejrzeń; tej nie było i nie ma w owych komisyach śledczych i sądach wojennych; próżne są więc wszystkie usiłowania otumanienia publiczności. Pisarz artykułu z mniemanemi zeznaniami ks. Białobrzeskiego, był, jak widać, człowiek nieszczególnych zdolności, gdyż powiedziawszy w założeniu, że dokument ten usunie wszelkie wątpliwości co do odwołania się do łaski monarchy i wyrzeczenia, że śpiewy świątynie znieważyły, napisał go w taki sposób, że ani jednego, ani drugiego w nim zupełnie nie dowiódł. Jest tam bowiem w końcu odwołanie się z powodu choroby do obrony i miłosierdzia sędziów, a nie do łaski Cesarza. Wielką musi być nadzieja tych panów, na łatwowierność i głupstwo publiczności obrachowana, kiedy mniemali, że podobny dokument przekonać może i zniesławić ks. Białobrzeskiego, który jawnemi odezwami myśl swą objawił a faktami dowiódł swego charakteru. Opinia spostrzegła fałsz, przypomniała słowa ks. Białobrzeskiego; które wyrzekł w chwili wywożenia, i nie ks. Białobrzeskiego pogardą obrzuciła, lecz spiknionych na jego sławę.

*) Ułożony już jest podobny dokument, przeznaczony do gazet, mający oskarżyć ks. Wyszyńskiego i ks. Steckiego, pełnych zacności i wiary publicznej kapłanów. Przyp. kor.

Ściganie, prześladowanie powiększyło się w ostatnich dniach. Tłumy aresztowanych widzimy prowadzonych do ratusza, z ratusza widzieliśmy niedawno dwadzieścia dorożek z więźniami jadących do cytadeli; z cytadeli znów wielu na wygnanie pędzono. Ks. Żukowski z Łęczycy już wywieziony. Ks. Wyszyńskiego i Steckiego mają lada dzień wywieść, pomimo protestacyi Jermołowa, skarżącego na naciąganie śledztwa i dowodzącego, że śledztwo żadnéj winy nie wykryło, i pomimo kłótni jaka między Jermołowem i Rożnowem w skutek tego powstała. P. Krżanowskoj pogodził zwaśnionych członków komisyi śledczéj i zagłuszył odzywające się uczucie sprawiedliwości. Skazani są do wojska na żołnierzy: Eugeniusz Gerwais akademik petersburski, Tadeusz Pasternakiewicz ślusarz, Jankowski z apteki Dzieciątka Jezus, Sokołowski Józef junkier, Oleszkiewicz kancelista i inni.

Wiadomość o petycyi, jaką izraelici angielscy zamierzają podać do parlamentu, zrobiła tu najlepsze wrażenie. Stwierdzi ona węzły jakiemi się starozakonni z narodem połączyli. Rząd, pomimo że zmuszony był uznać emancypacyę starozakonnych, przez naród wyrzeczoną i przeprowadzoną, prześladuje ich i dręczy. Niedawno kupiec tutejszy starozakonny, który miał paszport z dwoma powrotami do Londynu, gdy przyniósł paszport do policyi dla zaawizowania, został tam przytrzymany, mieszkanie jego napadnięto i bez żadnego poszanowania własności, z popsuciem wszystkich rzeczy przetrząśnięte przez Federowa, podłoga poodrywana, meble popsute; a gdy nic nieznaleziono, powiedziano mu, szczęście twoje, żeś nic nie miał, jednak do Londynu wyjechać mu niepozwolono.

Kapitan Nikiforów prezydujący w sądzie wojennym w mieście Piotrkowie, wydał wyrok *konfiskaty majątku* Bogumiła Lenartowicza, a mianowicie dóbr Niedzielska, jako podejrzanego o przestępstwo polityczne. Nikiforów zawiadomił o tem naczelnika powiatu Wieluńskiego, odezwą z d. 24 listopada v. s. 1861 Nr. 25. Wskutek tego, rząd gubernialny warszawski pod d. 23 grudnia (4 stycznie) 186½ Nr. $\frac{112088}{198}$, zawiadomił Komisyę Spraw Wew., a taż Komisya odstąpiła przedmiot ten do załatwienia Komisyi Skarbu przy odezwie z dnia 13 (25) stycznia r. b. Nr. $\frac{496}{284}$. Oto są rządy! Majątki, życie nasze w ręku dyktatorów wojennych, ludzi bez wszelkiéj znajomości prawa i uczucia sprawiedliwości.

Rozeszła się dzisiaj pogłoska, że ks. Feliński miał już wjechać w granice Królestwa. Druga pogłoska także niepewna, mówi o śmierci ks. Białobrzeskiego w Bobrujsku. Jeżeli umarł, nie będzie mógł zaprotestować przeciwko fałszom na niego miotanym. Niewierzymy téj pogłosce, ale przesyłamy ją jako świadczącą o obawie publiczności, jaką ma co do losu zgotowanego zacnemu starcowi.

W Litwie to samo dzieje się co u nas. Aresztują, łapią, wywożą mianowicie księży, a p. Nazimów przegląda śpiewniki kościelne i tłómaczyć je każe na rosyjski język. Przeczytawszy psalm „Bóg naszą ucieczką“, rzekł: „Na co, od czego ucieczka, jakie uciski, niemasz ucisków; zaaresztować autora.“ Powiedziano mu, że autorem jest Dawid. Więc posadzić w 14ym pawilonie (w Wilnie) Dawida. Otóż, pokazuje się, że gdyby żył król Dawid psalmista, poszedłby za śpiewy, które świat cały śpiewa, do więzienia rosyjskiego. Jaka to głęboka mądrość, jaka to przenikliwość w prokonsulach panujących nieograniczenie nad narodem.

Paryż 1 lutego.

Mons. Chigi wstąpił pod dobrą wróżbą w dworski i dyplomatyczny świat paryski. Jestto mąż 42 letni, wysoki i pełny tak zwanéj dystynkcyi. Dobrze jest on widziany przez Cesarza, a jeszcze lepiéj przez Cesarzową. Przybycie jednak nuncyusza było otoczone niemałemi trudnościami. Cesarz zapewnił był Papieża, że nie wyprowadzi wojsk z Rzymu, ale kiedy mons. Chigi opuścił Rzym dnia 12go stycznia, margrabia de Lavalette podał dnia 18go notę do kardynała Antonellego, notę, nie grożącą opuszczeniem Rzymu, jak pisała *Indépendance*, lecz domagającą się załatwienia sprawy rzymskiéj. Mons. Chigi przybył do Paryża d. 15go. Miał być według zwyczaju, przyjęty w Tuileryach d. 19go ale zawiadomiony telegrafem o podaniu noty do kardynała Antonellego, noty któréj się nie spodziewał, wstrzymał przedstawienie się i zażądał eksplikacyj od p. Thouvenela. Dopiero po otrzymaniu eksplikacyj i po zniesieniu się z Rzymem, stawił się w Tuileryach d. 24go. P. Thouvenel miał wytłumaczyć notę margrabiego de Lavalette natarczywem naleganiem gabinetu turyńskiego. Mons. Chigi nie zaczął jeszcze wieczornych przyjmowań w nuncyaturze. Zapewniają, że katolicy rosyjscy już się kręcą koło niego.

„Dokumenta dyplomatyczne“ złożone w Izbach dały świadectwo, iż w Neapolu umysły się spokoją i zgadzają na jedność Włoch, ale w téj saméj niemal chwili nadeszły wiadomości, że legitymiści francuscy i włoscy gotują się do zrobienia nowéj wyprawy do Neapolu. Nic oni już nie podołają i wywołają tylko srogie środki jen. Cialdiniego, a w razie potrzeby Garibaldego. Włosi myślący zawsze o Rzymie, nie są kontenci z „dokumentów dyplomatycznych“. Idzie nie o historyczną stolicę, kiedy im potrzeba jeograficznego gruntu rzeczy. Kwestya włoska nie jest w środku lub na południu, lecz na północy Włoch i tam powinna być ich stolica. Stolica w Rzymie zniewieściłaby całe Włochy. Los narodów zależy wiele od położenia stolicy. Francya stała się wielką, dla tego, że obrała za stolicę miasto północne, i bliskie granicy którą bronić należało. Stolica w Arles, o któréj niektórzy reformatorowie myśleli, byłaby rozszerzyła w całéj Francyi zgniliznę i oddaliła by ją od pola politycznego i wojskowego działania.

„Dokumenta dyplomatyczne“ dowodzą, że po nieudaniu się pierwszego planu, Cesarz zgodził się na jedność Włoch, lecz bez Rzymu, że dążył do *mezzo termine* i że widział dla Włoch lepszą stolicę niż Rzym. Mons. Chigi powtarza w Paryżu, że Cesarz nie opuści Rzymu i że nie może go opuścić. Prawda, że Cesarz nie myśli opuścić Rzymu, i że opuściłby go tylko w razie nowéj wojny, ale wielu się pyta: czy takie usposobienie Cesarza usprawiedliwia upór Rzymu, ze szkodą nie już samych Włoch, lecz religii? Pod tym względem mons. Chigi znalazł opinię wyrozumowaną i stałą w znacznéj części duchowieństwa paryskiego i arcybiskupa Morlot.

Opinion nationale która nie chce osadzenia Arcyksięcia Maksymiliana na tronie Meksykańskim, zapewnia, że Meksykanie łączą się i że odeprą Hiszpanów i Francuzów. Jestto podanie więcéj republikanckie niż rzeczywiste. Godnem jest napomknięcia, że kiedy był wychodźcą w Londynie, Napoleon III myślał już o tronach w Ameryce środkowéj i był zdania, że na ustaleniu rządów w tych stronach, zyskałby ogromnie handel francuski. Dzisiejsza wyprawa do Meksyku znajduje komentarz w dziełach Cesarza. Ambasada austryacka utrzymuje ciągle, że plan Cesarza się nie uda, że między innemi, Anglia nie zgodzi się nigdy na oderbranie Turcyi, Bośnii i Hercegowiny. Ale nuż w tę rzecz wda się Garibaldi, kochanek Anglii! Korespondencye włoskie zapewniają, że Garibaldi nie zrobi nic takiego, coby sprzeciwiało się woli i polityce Wiktora Emanuela.

Renta włoska podnosi się. Stoi dziś na 65·50 i jest nadzieja że pójdzie wyżéj. *Constitutionnel* zgromił *Patrie* za to, że nazwała angielskim gabinet barona Ricasolego. Jest w tem dowód szacunku dla godności Włoch, których gabineta mogą się mylić, ale których nie można obwiniać o brak polityki narodowéj.

Dawniéj mówiono „la Russie s'en va“. Niechciałbym przesadzać, ale nie mogę zataić, że dziś mówią o Rosyi coś jeszcze gorszego. Akcye dróg rosyjskich stoją bardzo nisko.

Francyi idzie dziś głównie o reformę finansową, szczególniéj o spieszne przeprowadzenie konwersyi renty 4½, bo za pomocą téj konwersyi, skarb otrzyma przeszło 200 milionów, które, jak na te czasy, nie są do wzgardzenia. Pokazuje się, że p. Fould jest ministrem prawdziwie biegłym. Nie chciał on zrobić pożyczki i znalazł sposób zrobienia pożyczki... bez pożyczki. Hr. Morny chciał aby Izba zajęła się natychmiast konwersyą, ale znalazła się opozycya. Będzie to mała strata czasu. Izba zgodzi się na plan konwersyi, choć w wykonaniu będzie on nie łatwy, z przyczyny że renta 4½ jest w posiadaniu małych kapitalistów i małoletnich, z których nie jeden nie będzie mógł dać żądanych dopłat, *soultes* na których opiera się plan ministra.

Ciało prawodawcze wybrało już komisarzy do ułożenia odpowiedzi na mowę cesarską. Nie wiadomo jeszcze kiedy rozpoczną się rozprawy nad tą odpowiedzią. Rozprawy mają być i tego roku żywe. Hr. Morny oświadczył się przeciw mowom pisanym, bo chciałby odjąć głos panom Keller, Plichon et consortes, zaopatrujących się w mowy w biórze redakcyjnym, do którego wiele dawnych a nieprzyjaznych figur należy. *Monde* i dzienniki legitymistowskie wystąpiły naturalnie w obronie mów pisanych. Wystąpiły za niemi i *Débaty*.

Podatek od powozów prywatnych ma być niższy niż podatek od powozów publicznych. Powóz dwukonny ma płacić nie 100 c. lecz 50, a jednokonny 30 c.

Mówią znowu o oddaleniu pana Imhausa z dyrekcyi *Pressy*.

Courrier du Dimanche obraca się systematycznie do studentów i robotników.

Przybędzie wkrótce do Paryża p. Lambert, kupiec, który wpłynął wiele na francuskie usposobienie dzisiejszego króla wyspy Madagaskaru. P. Lambert ma mieć misyę od króla do Napoleona III.

Architekci municypalności paryzkiéj, po skończeniu budowy dwóch nowych teatrów: Cyrku i Teatru lirycznego, zajmują się teraz ich wewnętrznym urządzeniem. Napotykają oni na rozpaczliwe trudności w sali teatru lirycznego, bo, niewiadomo z jakiéj przyczyny, znalazło się w téj sali troiste echo. Coś podobnego dzieje się w teatrze bramy ś. Marcina, z różnicą, że echo daje się słyszeć tylko na parterze. Akustyka jest rzeczą dość nową i mało znaną nawet w Paryżu. Wielka opera i sala opery włoskiéj były długo bardzo złe dla śpiewu, jak jest dotąd Odeon, ale poprawiły się, niewiadomo z jakiéj przyczyny, i dziś sala Wielkiéj opery jest uważana za bardzo dobrą. Najlepszą jednak pod względem akustycznym, jest sala Konserwatoryum, w któréj dawane są słynne koncerta. Sala ta jest niewygodna i ciasna, ale Konserwatoryum nie myśli jéj opuścić, pewne że nie znajdzie podobnéj. Budowa nowych oper zajmuje towarzystwa, bo Paryż posiada wiele zapalonych diletantów. Za najbardziéj zapalonych można uważać panią Aguada i Persa, w czapce astrachańskiéj, nieuniknionego słuchacza wszystkich oper i koncertów. Dwie te indywidualności siedzą zwykle naprzeciw siebie i pokazują też same nerwy. Kiedy w symfonii Beethowena na *ut minor*, po cichéj muzyce, zagrzmiewają nagle trąby, Pers i pani Aguada padają niemal na ziemię. Rossini odegrywa rolę satyra muzyki Paryża i jéj dyletantów. Daje on wieczory muzykalne w swym mieszkaniu położonym na rogu bulwarów włoskich i ulicy Chaussee d'Antin. Jest to dowcipny a szyderczy Włoch, który robi komplementa artystom a szydzi z nich kiedy się od nich obróci. Na zapytanie: co myśli o panu... sławnym polskim pianiście? odpowiedział: ma piękną czuprynę... Rossini komponuje jeszcze muzykę, ale jéj nie wydaje.

Rzym 27 stycznia.

(T.) Od czasu jakiegoś krążą ustawicznie depesze między poselstwem francuzkiem a Paryżem;

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE SYBIRSKIE WYGNANIE.

Ze wspomnień

Księcia Eugeniusza Oboleńskiego.

(Dokończenie)

Robota nasza odbywała się tym samym porządkiem co dawniej, ta tylko jedna zaszła zmiana, że mężom pozwolono bywać w mieszkaniu swych żon, w towarzystwie żołnierza, który na szyldwachu zostawał przed drzwiami przez cały ciąg odwiedzin. Zmiana ta sprawiła niemałą radość tym paniom.

Z nadejściem wiosny, dostaliśmy pozwolenie przechadzać się nad pięknemi brzegami Argunu, lubo zawsze pod strażą żołnierzy. Z początku nie oddalaliśmy się od koszar więcej nad dwie lub trzy wiorsty, lecz z czasem docieraliśmy do samego Argunu odległego na dziesięć wiorst od naszego mieszkania. Bogata flora tych okolic zwróciła na siebie uwagę, i podziwialiśmy przyrodzone piękności Sybiru, wówczas tak mało komu znane. Dwaj bracia Borysowy biegli w naukach przyrodniczych, zajęli się zbieraniem kwiatów, i badaniami zoologicznemi. Zebrali oni w krótkim czasie mnóstwo prześlicznych skarabeów; następnie przyszli do takiej kolekcyi owadów, że aż zainteresowali najsławniejszych naturalistów.

Niebawem jednak przeznaczono nas do innej pracy; zmianą ta nietylko nieprzyniosła nam żadnej ulgi, lecz owszem podwoiła i tak już gniotące brzemię. Z Irkucka przyjechał urzędnik z zapytaniem czy zdrowie nasze nieucierpiało przez roboty podziemne, i czy nieżyczylibyśmy sobie pracować na wolnem powietrzu.

Jednogłośnie potwierdziliśmy, że robota pod ziemią nie jest nam zbyt uciążliwą, i że przenosimy ją nad pracę na wolnem powietrzu, gdzie musielibyśmy wiele cierpieć od srogości klimatu. Nieuważano na te nasze przedstawienia, i zaraz nazajutrz posłano nas do nowej roboty.... Dlaczego głównie woleliśmy pracować w głębi kopalń? — łatwo się domyśleć. — Oto praca niebyła wyznaczoną, każdy robił ile chciał; zresztą od jedynastej godziny byliśmy całkiem wolni. Najbardziej zaś ujmowała nas sympatya okazywana nam przez innych katorżnych, zwykle pracujących w pobliżu, ale trzykroć tyle co my.

Mieli oni na nogach ciężkie kajdany, a mimo tego wykonywali najważniejsze roboty w kopalniach. Oni to przebijali nowe galerye, podstęplowywali sklepienia — wyciągali wodę zbierającą się wewnątrz; kruszec wyciągali na wierzch, i dostawiali go na przeznaczone miejsce. Otóż spotkawszy się nieraz z takim katorznikiem, jak utrzymywano zatwardziałym w zbrodniach, doznawaliśmy milczącej lecz jawnej sympatyi z ich strony.

Nieraz kiedym wychodził z szybu aby odetchnąć świeżem powietrzem jeden z nich, Orłow, sławny rozbójnik, dawał znak swoim towarzyszom, i zaczynali śpiewać jakąś smętną piosneczkę rosyjską, która dziwnie harmonizowała z mojem położeniem. Człowiek ten jeżeli śpiewał, to nie z przypadku, lub bez celu — tylko wyrażał przez nią to, czego niemógł słowami wyrazić. Moi towarzysze doznawali podobnychże oznak współczucia od innych katorżnych, którzy nieraz wziąwszy się do młota w kilku minutach robili więcej niż my przez całą godzinę. Byliśmy ściśle pilnowani, dla tego tylko ukradkiem rzucone słówko wyrażało naszą wdzięczność za te dowody ich życzliwości. — Przyszedł nareszcie koniec na nasze podziemne roboty. — Wyznaczono nam tyle a tyle zrobić dziennie.

Zazwyczaj dzieci górników trudniły się sortowaniem minerału, jako znające się na częściach dobrych a częściach niezdatnych do topienia. Nam więc kazano wysortowany kruszec wozić do składu. Każdej parze dano taczkę i naznaczono trzydzieści takich transportów zrobić przez dzień, biorąc na raz po 5 pudów. Od miejsca gdzie nabierano rudę, do głównego składu było ze dwieście kroków. Wzięliśmy się do tej roboty, ale niektórzy nie byli w stanie wywiązać się z zadanej pracy; silniejsi więc pomagali słabszym. O jedenastej dzwoniono na znak skończonej roboty, lecz o pierwszej dzwon znowu wzywał i robiliśmy do piątej lub szóstej. Podług tego nowego rozporządzenia praca nasza podwoiła się; przechadzki nad Argunem niemiały już żadnego powabu; jaki taki rad był wypocząć po trudzie. Zresztą i ten stan był jeszcze znośny; wprawdzie praca była ogromną, ale za to używaliśmy pewnej wolności wewnątrz koszar, i niebyliśmy pozbawieni widoku naszych pań, które niekiedy patrzały na naszą robotę, i rozmawiając przynosiły ulgę.

Lecz i ten stan miał się odmienić.

Było to w lipcu czy sierpniu, kiedy zapowiedziano przybycie nowego komendanta p. Leporskiego, do Nerczyńska. Niektórzy z moich towarzyszy znali go osobiście. Kiedy był dowódzcą Siewierskiego konno-jegierskiego pułku, używał sławy wyrozumiałego i łagodnego człowieka kochanego od podwładnych. Oczekiwaliśmy go z upragnieniem. Nazajutrz wraz z p. Burnaszewem przyszedł do koszar; okazywał się grzecznym i przychylnym, a odchodząc zrobił nadzieję że się nasz los polepszy. Lecz nadzieje te jakżeż zawiodły! Na drugi dzień zaprowadzono nas do najbliższej kuźni i zakuto w kajdany, oprócz tego odstawiono dwunastu kozaków z podoficerem aby nas ciągle pilnowali. Położenie nasze zmieniło się w sposób najprzykrzejszy. Dyrektor i urzędnicy kopalń bali się pokazywać nad nami jakiejś litości, aby ich nieoskarżono do komendanto, kozacy znowu pilnujący nas bali się denuncyacyi dyrektora kopalń; a tak obie władze niedowierzając jedna drugiej, niespuszczały w surowości względem więźniów. Towarzystwo z tymi kozakami było dość znośne albowiem wszystko to młodzi ludzie, umiejący czytać i pisać, i niezmiernie ciekawi do nauki. Oprócz ciężkich kajdan na nogach niewiele się zmieniło w naszym trybie życia; pracowaliśmy tak samo od rana do nocy — lecz niechodziliśmy już na przechadzkę w dnie od roboty wolne — przechadzka bowiem z ciężkiemi łańcuchami była niepodobną.

Tak mijały dnie i tygodnie. Panie nasze pocieszały nas jak mogły słowami i dowodami najtkliwszej przyjaźni. Tymczasem więzienie jakie budowano w Szczita napełniało się naszymi towarzyszami ściąganemi tam z różnych fortec. Niebawem i na nas przyszła kolej połączenia się z nimi. Niepomnę czy w październiku czy w listopadzie kazano nam znowu wsiadać na kibitki. Kozacy towarzyszyli nam... Jadąc wielkim traktem Nerczyńskim ujrzeliśmy w oddaleniu więzienie Szczity.... Ostrokół wysoki otaczał przyszłe miejsce naszego pobytu. Zatrzymano się w bramie. Major placu p. Józef Leporski przyjął nas, i niebawem znaleźliśmy się w uściskach naszych przyjaciół: Puszczyna, Naryszkina, Van-Wisina. Wskazano nam miejsca w czterech pokojach zajętych przez naszych przyjaciół. Z razu dla brzęku kajdan wszelka rozmowa była niepodobną; dopiero z czasem przywykliśmy i do tego.

Pierwsze dni zeszły nam na ustawnych wypytywaniach o kolejach jakie kto przebywał. Wspólna niedola jeszcze silniejszemi węzły sprzęgła nasze serca — i stosunek ten pozostał nierozerwany do dziś. Kończę to opowiadanie — i najwdzięczniejsze wspomnienie poświęcam tym trzynastu rokom przebytym z towarzyszami naprzód w więzieniu Szczity, potem w rękodzielniczym zakładzie Petrowskim.

Charakter polityczny *Towarzystwa pomyślności* nieistnieje już, lecz piętno moralne jakie wycisnęło swoim członkom dochowało się w czystości, i stało się źródłem wzniosłego uczucia utrzymującego nas w jedności i ożywiającego wśród najcięższych walk.“

Na tem kończy książe Oboleński swoje wspomnienia. Opis pobytu na Syberyi — gdzie co chwila wymyślano sposoby dokuczenia nieszczęśliwym nosi cechę rezygnacyi. Nigdzie nie mówi on o swoich cierpieniach, tylko rozczula się nad cierpieniem drugich w czem ma wielkie podobieństwo z charakterem Silvia Pelico jak więzień Szpilbergu w Bogu tylko ufność pokłada, Boga wielbi w cierpieniach na jakie skazany.

nie wiadomo dotąd z pewnością o co rzecz idzie i co się gotuje, ale w dyplomatycznych sferach słychać, iż margr. Lavalette z rozkazu rządu swego czynił nowe kroki, by dwór rzymski skłonić do układów z królem włoskim. *Indépendance* i *Opinione* mówią o zamiarze wspólnej włosko-francuzkiej okupacyi ojcowizny śgo Piotra; *Perseveranza* twierdzi, iż Rzym zostanie Włoch stolicą, ale będzie przytem miastem neutralnem jak Washington. Przemowa Cesarza Napoleona do monsignora Chigi wspominająca o uczuciach cesarskich dla osoby Ojca świętego bynajmniej umysłów nie zaspokoiła i wzbudziła raczej nieufność i obawę w urzędowych sferach. Wzmianka o „pogodzeniu obowiązków“ panującego z temi uczuciami nastręczyła myśl jakiegoś „mezzo termine,“ co się nie wykleiło jeszcze całkiem z napoleońskich ciemności.

Opinione naśladowana przez inne dzienniki włoskie, ogłasza długi artykuł o demonstracyi z 18go b. m., której nikt jako żywo nie widział w Rzymie dnia tego. Porozrzucano wprawdzie rano po mieście trójkolorowe kartki z napisem: *Viva Vittorio Emmanuele!* a w wieczór zapalono kilka bengalskich ogniów na Corso, ale nie było nigdzie najmniejszego tłumu ani owych dziesięciu tysięcy chorągwi, o których telegram puszczono po całej Europie.

Ojciec święty ma się cokolwiek lepiej, ale dziś jeszcze leży. Nie mógł być przytomnym na dzisiejszej inauguracyi kolei żelaznej do Neapolu, która doprowadzona jest tylko do Ceprano. Posłał na swojem miejscu wielkiego jałmużnika swego księcia Hohenlohe, arcybiskupa Edeskiego, który wagony poświęcił. Zaproszony także był kardynał Antonelli, pięciu innych kardynałów, wszyscy ministrowie papiescy oraz wiele bardzo osób mniej więcej urzędowe stanowisko mających. Dla jednej części zaproszonych przygotowane było śniadanie w dworcu kolei żelaznej, dla drugiej zaś obiad w Velletri, dokąd kardynał Antonelli z ministrami udał się także.

Słychać o pożyczce pięciu milionów dukatów neapolitańskich, którą Franciszek II miałby zamiar otworzyć.

Doniosłem już wam, iż pan Kisielew otrzymał wielką wstęgę Orła Białego za nominacyę księdza Felińskiego, bo co się tyczy innych jego usiłowań i rokowań ze stolicą świętą, wyjąwszy zobopólne przyzwolenie na nuncyaturę dotąd *in spe* zostającą, wiadomo, iż mu się nie powiodły. Nominacya ta jednak oddzielnie wzięta uważana jest — spodziewamy się, że mylnie — za wielką wygraną przez rząd moskiewski, a w poselstwie niewymownie z niej się cieszą. Pan Kisielew w przytomności jednego z moich znajomych zacierał ręce; jakoż z przysłania mu natychmiast dawnego naszego orderu, pokazuje jasno, iż cesarz jego zasługi istotne czy też mniemane uwzględnił i zaciera sobie ręce także. Przytoczylibyśmy tu chętnie przysłowie francuzkie: *rira bien qui rira le dernier*, gdybyśmy nie sądzili stosowniejszem nie przesądzać przyszłości. Z listów do *Monarchia nazionale* dowiadujemy się, iż radość pana Kisielewa podzieloną jest przez jego brata: „Hr. Kisielew, pisze korespondent, nazywa *coup de maître* świeży układ Papieża z petersburskim dworem, i mniema, iż papieztwo doczesne wzmocnione zostanie tą tranzakcyą (?)“. *Opinione* zawiera artykuł wstępny pod napisem: *Chi ha pagato le spese?* (Czyim się kosztem stało?), w którym pisze: „Car i Papież pokój zawarli. Pierwszy zezwolił na zaprowadzenie nuncyatury apostolskiej w Petersburgu, drugi zaś na nominacyę arcybiskupa Felińskiego, którego rząd rosyjski skwapliwie przedstawił, nie już na to zapewne, aby duchowieństwo polskie zapalić do sprawy narodowej, ale żeby je od niej odwrócić i powściągnąć w potrzebie. Dzienniki klerykalne wszystkie zgadzają się na to, iż tak Papież jako i car słusznie się radują z tej ugody, i spodziewają się, iż Kościół polski otrzyma siła innych swobód pod dzielną opieką nuncyusza, a mogłyby dodać w nagrodę za prawdopodobne swe odstępstwo od stronnictwa narodowego (?). Ale czyim kosztem nastąpiło to zbliżenie? Kosztem Polski. Powtarzaliśmy zawsze, iż przychylność stronnictwa klerykalnego dla sprawy polskiej było szczerą obłudą, a Pius IX po Grzegorzu XVI przekonywa nas o tem. Najwyższy Pasterz dla tego, iż jest królem, nie mógł sprzyjać nad Wisłą temu uczuciu narodowemu, co go tak dalece zastrasza nad Tybrem, a jeśli przez uszanowanie dla kapłańskiej stuły, która jest także jego godłem, nie mógł opuścić jakiego słowa przeciwko pijanemu postępowaniu tego lub owego żołnierza, który w wyższych nawet stopniach nie pozbył jeszcze nawyknień swego kaukazkiego pochodzenia, to rzecz jasna, iż słowo takowe winno się było jedynie ograniczyć na Kościele i że wykrzywiali zamiary papiezkie ci, którzy chcieli jego opiekę aż do ojczyzny rozciągnąć. Ale mieszkańcy Polski czyliż się dadzą tak łacno zadowolić i zapomną nienawiści swej ku obecnemu panowaniu, przezto jedynie, iż będą mieli szczęście widzieć, że w Petersburgu we wspaniałym jakimś pałacu mieszka wygodnie nuncyusz papiezki? A tylu nieszczęśliwych, co przeszli przez więzienie, wygnanie, Sybir, przymusową słażbę w pułkach rosyjskich, ażeby dowieść miłości swojej dla ojczyzny, czyliż się zaspokoją i czy zaspokojoną będzie sama pamięć tylu ofiar większą wolnością nadaną duchowieństwu polskiemu, dzięki której duchowieństwo to ujrzy się może w stanie dodać inne tyraństwo do tego, co już istnieje? Nie myślimy wcale i nie sądzimy także, ażeby ogromna większość duchowieństwa katolickiego w Polsce wstąpić mogła w nową erę, którą polityka doradziła najwyższemu kapłanowi. Papież będzie mógł mieć posłusznych wykonawców w niektórych wysokich dostojnikach polskiego Kościoła, którzy będą zarazem najpowolniejszemi narzędziami carskiego rządu, ale ogół duchowieństwa, co żyje z ludem, co jest częścią ludu, zostanie na zawsze narodowym.... Mieliśmy dowód tego w Lombardyi, mamy w Węgrzech i mieć będziemy w Polsce. Co zaś tyczy rządu rosyjskiego, nikt nie zechce się uskarżać, iż uciekł się do łagodniejszych środków (?), co położą przynajmniej koniec gwałtom, których srogość aż do śmieszności posuniętą była. Może rząd chciał przez to okazać, jak marną i znikomą była nadzieja, jaką w Polsce pokładano w Rzymie papiezkim; jakoż dopiął swego celu.“ W ślad za półurzędowym organem p. Ricasolego wszystkie dzienniki włoskie jednakowo przemawiają.

Księżna Krystyna Belgiojoso, autorka znana z swoich awantur, poświęca w *Italie* kilka kolumn stosunkom Papieża z carem i żalom nad polskim Kościołem: „Dwory rzymski i petersburski, pisze ona, porozumiały się celem przełamania oporu duchowieństwa polskiego, a wyniesienia księdza Felińskiego na arcybiskupstwo warszawskie, wyniesienie żądane przez cara i przyzwolone przez Papieża, jest skutkiem ultimatum rosyjskiego i winno być poczytanem jako pierwszy krok na tej nowej drodze. Wielkie to zgorszenie zapewne, owszem czyn okrucieństwa przeciwko Polakom, którzy nie zdołają zastąpić opieki papiezkiej, opieką żadnego innego mocarza.... Ale skąd pochodzi to zgorszenie?....“ Tu księżna rozwodzi się szeroko nad potrzebę obalenia doszczętnego doczesnej władzy Papieża.... Dziś więc ksiądz Feliński jako arcybiskup i jako uczciwy człowiek, że już nie powiem jako Polak, zobowiązany jest zadać fałsz tym jednomyślnym twierdzeniom, albowiem inaczej każdy krok jego przeciwko Polsce spadnie na głowę Ojca świętego i Arcypasterza Kościoła, przyczyni się własnemi rękami do zburzenia ostatka jego niepodległości.

Wiedeń 4 lutego. Dziś niebyło posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa. Zdaje się, że wylewy wód wtrzymały przyjazd wielu członków Izby, i pierwsze to posiedzenie po feryach niemogło się odbyć z powodu braku dostatecznej liczby. Na zasadzie regulaminu prezes zwołał posiedzenie na dzień jutrzejszy. Członkowie wydziału finansowego zaproszeni zostali na dziś na posiedzenie.

(Tyle donosi *Gazeta wiedeńska* wieczorna, jedyny dziennik wieczorny wiedeński, który nas doszedł dzisiaj w chwili oddania dziennika naszego na prasę).

— Najgłówniejszą rubrykę wszystkich dzienników porannych wiedeńskich, jakoteż wieczornej *Gazety wiedeńskiej* stanowią opisy wylewu wód, które przerwały komunikacye na wielu miejscach między miastem i przedmieściami. Także popsute są koleje i mosty na drogach kolei żelaznych, przez co pociągi się spóźniają, a niektóre nawet chybiają. Kolej północna, salzburgska, zachodnia czeska w niektórych miejscach przerwane, tak iż poczty bywają przewożone łodziami, albo też innemi drogami komunikacya utrzymywaną być musi, co zawsze sprowadza zwłokę. Z Drezna miano telegrafem wiadomość o zalaniu miasta skutkiem wystąpienia Elby, gdyż woda podniosła się na 19 stóp ponad zwykły poziom. Trzydzieści ulic miasta jest zalanych i komunikacya z Czechami koleją żelazną przerwana. Podobnież przerwana jest komunikacya z Wrocławiem i Przemyślem.

— *Wiener Cor.* pisze: „Na jednem z ostatnich posiedzeń ministerstwa, miało przyjść do narad nad sprawą konstytucyi elektorsko-heskiéj. Jeżeli dobrze świadomi rzeczy jesteśmy, Austrya opierając się na dawniejszych swoich w téj sprawie krokach, będzie raz jeszcze starała się interweniować w drodze dyplomatycznéj, udzielając gabinetowi heskiemu rad, aby odpowiednio do istniejących praw i ponownie wyrażonéj jednozgodnie woli kraju, przywrócił wreszcie porządek. Jeżeli, jak to z pewnéj strony zawsze znów zapewniają, spuszczają się w Kasselu na opiekę i pomoc Austryi na każdy przypadek, to się bardzo mogą złudzić. Austrya z każdéj strony postępować będzie rozważnie.“

— *Vaterland* donosi z Wenecyi z dnia 1 b. m. co następuje: Przed dwoma dniami znaleziono w Mestre u jednego z najbardziéj znanych brodaczów cały zarząd drukarski, z pomocą którego fabrykowano znane proklamacye komitetu rewolucyjnego weneckiego. Proklamacya jedna całkiem już złożona, odbicie szczotkowe jakiegoś pisma rewolucyjnego, kilkaset egzemplarzy polecenia do zrobienia demonstracyi i wiele bardzo zajmujących korespondencyj wpadły przy téj sposobności w ręce policyi i nie tylko dowiodły winy podejrzanych osób, ale oraz dostarczyły pewności, że przedsiębiorstwo to prowadzone było kosztem rządu króla Wiktora Emanuela. Winnych aresztowano, a wczoraj komisya pod prezydencyą radzcy sądowego bar. Menghin i prokuratora Ferrari, udała się do Mestre dla zarządzenia co należy.

— Wicekanclerz węgierski hr. Władysław Karolyi, na którego objęcie urzędowania dotąd czekano, przybył do Wiednia, miał posłuchanie u N. Pana i obejmuje swoją posadę. Namiestnik Węgier Fmpor. hr. Palffy przybył z Pesztu 3go b. m. do Wiednia.

— Według twierdzeń *Pressy*, wydział skarbowy w Radzie państwa nieukończył jeszcze praktycznego rozbioru dwóch głównych punktów, jakiemi są: pokrycie deficytu i regulacya waluty; a nawet może jeszcze nie wziął się do téj pracy. Co się tyczy tego drugiego punktu, wiadomo, że toczą się układy między ministerstwem a bankiem na podstawie warunków przedłużenia przywileju bankowego; znane są nawet propozycye ministeryalne (podaliśmy je podług *N. Nachr.*) niweczące wszelkie złudzenie, jakoby szło teraz głównie tylko o energiczne środki do uregulowania waluty doprowadzić mające, a zatem widać, że jeżeli pójdzie po woli Ministra, nowy układ z bankiem dostarczyć ma większą część środków na pokrycie deficytu budżetowego w roku bieżącym, a reszta tego deficytu byłaby pokrytą przez pożyczkę i powiększenie podatków. Czy wydział przyjmie tę politykę finansową, albo jak pragnie *Presse*, inną obierze drogę, to jeszcze rzecz niewiadoma, bo nawet niemasz żadnéj skazówki, którąby dała poznać co dalej się stanie. *Presse* tylko nadmienia, że wydział nie jest przejęty żadną ideą, którąby mu służyła za kierownika w jego działaniu, że zatem przystąpi do czynności krytycznie. Krocie planów finansowych jakie przedłożono dotąd, niezdołały nawet jednéj dobréj zrodzić myśli.

Presse nie mówi nawet ani słowa o planie Maagera, który jak donosiliśmy, jest tajemnicą wynalazcy, boć nauka finansowa nie jest żadnym sekretem, lecz tylko spekulacyą rozumową na logice i matematyce opartą. Za to poddaje *Presse* rozbiorowi wzmiankowany przez nas projekt Schulhoffa, dzierżawcy dóbr księcia Pawła Esterhazego, który chce przez wzięcie w dzierżawę dóbr skarbowych przynieść większy z nich dochód niż dotąd, i takowy obrócić na spłacenie długów państwa. Plan p. Schulhoffa może się nie powieść, boć nie łatwo znaleść dla tak ogromnych dóbr jak skarbowe dzierżawców w braku kapitałów, a tem mniej zagospodarować je i administrować, zawsze jednak plan ten ma realną podstawę, bo nie myśli stwarzać idealnych wartości jak tyle innych planów finansowych; a następnie zasługuje na uwagę pod względem ekonomicznym, gdyż chce wydobyć z ziemi prawdziwe od jej uprawy dochody. P. Schulhoff wziął w zarząd dobra ks. Esterhazego liczące 600,000 morgów i takowe podzielił na dzierżawy. Chce on ten sam system zastósować do dóbr skarbowych, których rozległość wynosi 512 mil kwadratowych, tj. $^1/_{22}$ całego obszaru państwa austryackiego. Dobra te mało co więcej przynoszą skarbowi nad $3^1/_2$ milionów złr., gdy tymczasem p. Schulhoff ocenił je na 271 milionów złr. wartości w dzisiejszym ich stanie. Przynoszą więc one zaledwie $1^1/_2$ %, gdy skarb pożyczając, płacić zwykł w przecięciu po 8%. Gdyby zaprowadzić system dzierżawny podług metody Schulhoffa, dobra te powinnyby dziś przynieść $13^1/_2$ mil. złr. rocznie. Na podstawie tego dochodu, jeśliby się utworzyło stowarzyszenie dzierżawców, możnaby zaciągnąć na te dobra pożyczkę i takową obrócić na zaspokojenie banku i częściowe pokrycie deficytu, a nakoniec przystąpić do uregulowania waluty.

P. Schulhof nie bierze nawet w rachubę tej okoliczności, iż dobra w dzierżawę długą puszczone nabyłyby znacznie większej wartości niż ją dziś mają pod administracyą rządową. Od lat kilkunastu wszystkie majątki ziemskie prywatne podniosły się znacznie w cenie, a dobra skarbowe nie przynoszą więcej nad to co przed laty przynosiły.

Presse potępia bezwzględnie projekt Ministra skarbu, który chce za pożyczone przez bank skarbowi 80 milionów złr. po 2% dać bankowi nowy przywilej na 25 lat, zatem rocznie ma skarb około 2 milionów zyskiwać za to, żeby bankowi wolno było eksploatować kredyt całej monarchii. Dwa miliony rocznie na byleczem zyskać można, nawet na ladajakiem polepszeniu administracyi dóbr, które tenże bank ma w zastawie.

— *Presse* pisze w liście z Pesztu między innemi o ściąganiu podatków co następuje:

Z komitatów nadchodzą głośne skargi z powodu ciągłego egzekwowania podatków. Jeżeli ściąganie podatków w roku zeszłym było złem koniecznem, to zdaje się teraz być niepotrzebnem, odkąd nowe władze urzędują, które podjęły się wybierać podatki w zwykły sposób. Dziś egzekucya podatków za pomocą wojska jest niepotrzebną uciążliwością, co i tę część ludności drażni, która dotąd zdala się trzymała od agitacyi rządowi nienawistnej. Nadto dzieją się u nas niesłychane rzeczy, gdyż podatek gruntowy z góry bywa wybierany. Podobny krok byłby w każdym czasie ciężarem w kraju ubogim w pieniądz, a podwójnie daje się tu uczuwać, gdy następuje tuż po spóźnionem wybieraniu podatków zeszłorocznych, które kosztami egzekucyjnemi znacznie powiększone zostały. Ale przypuściwszy nawet, gdyby ten krok nadzwyczajny ściągania z góry podatków mógł być usprawiedliwiony stanem kas państwa, to przecież niewidzimy powodu, ażeby należało go jeszcze uciążliwszym czynić przez użycie wojska do egzekwowania, co nadto tę ma złą stronę, iż niweczy powagę władz nowych.

Królestwo Polskie.

W urzędowym *Dzienniku Powszechnym* z 3 lutego ogłoszono następujący ukaz cesarski mianujący ks. Felińskiego arcybiskupem warszawskim:

„*Ukaz najwyższy.* My Aleksander II i t. d. Profesora petersburgskiej Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej, ks. Feliksa Felińskiego wynosimy do godności Arcybiskupa Warszawskiego, w miejsce zmarłego Arcybiskupa Melchiora Fijałkowskiego. Wykonanie niniejszego ukazu naszego wkładamy na pełniącego obowiązki Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem.

„Dan w Petersburgu, d. 12 (24) stycznia 1862 r. Na orginale własną JCMości ręką podpisano: *Aleksander*. Kontrasygnował minister sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, (podpisano) *J. Tymowski.*“

— W tym samym *Dzienniku Powszechnym* z 3 t. m. podano w części urzędowej następujące doniesienie o konsekracyi ks. Felińskiego na arcybiskupa, dokonanej w Petersburgu:

„Jednocześnie z podpisaniem ukazu najwyższego o przeznaczeniu ks. Felińskiego na Arcybiskupa Warszawskiego, otrzymane zostały z Rzymu; palliusz, bulle papiezkie i inne akta, dotyczące kanonicznego zatwierdzenia tego duchownego w godności arcybiskupiej. Konsekracya nowego arcybiskupa i obrządek włożenia nań palliusza dokonane zostały w niedzielę 14 (26) stycznia, o godzinie 11 z rana, w kościele św. Jana Jerozolimskiego (w korpusie paziów), przez najprzewielebniejszego metropolitę kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie, ks. Wacława Żylińskiego, w assystencyi biskupów-sufraganów: dyecezyi mohilewskiej, Staniewskiego; telszewskiej, Bereśniewicza; i warszawskiej, hr. Platera, oraz w przytomności tutejszego duchowieństwa rzymsko-katolickiego i przybyłych z Warszawy kanoników, Szczygielskiego i Budziszewskiego.“

— Zarząd policyjno-wojskowy rosyjski zamianował i instalował nowego prezydenta miasta Warszawy p. Kazimierza Wojdę, nieużywającego bynajmniej zaufania współobywateli. Jednak niechcemy jeszcze wyrzekać żadnego o nim sądu, czekając na czyny i postępowanie jego, któremu może zaufanie to i szacunek w narodzie zyskać, lub go na zawsze stracić. Nowy prezydent Warszawy jest synem smutnie znanego z czasów przedrewolucyjnych prezydenta także Warszawy, tegoż nazwiska. Urzędowe doniesienie o instalacyi nowo mianowanego prezydenta brzmi jak następuje:

„W dniu 20 stycznia (1 lutego) r. b. w gmachu ratuszowym, dopełnioną została przez J. W. Dyrektora Głównego Prezydującego w komisyi rządowej spraw wewnętrznych, installacya nowo mianowanego p. o. Prezydenta miasta stołecznego Warszawy, na który to urząd z woli najwyższej powołanym został, obywatel m. Warszawy J. W. Kazimierz Wojda, właściciel Jurydyki Muranowskiej.“

Uczynić tu musimy jednę małą uwagę, iż do tysięcy faktów, któremi zarząd rosyjski w Polsce zaprzecza codziennie swym słowom o poszanowaniu narodowości polskiej, religii i zwyczajów narodu, należy i ten, że nakazuje dawać i daje daty wszystkich aktów urzędowych w Królestwie Polskiem według kalendarza rosyjskiego schyzmatyckiego. Czyż chce przeto okazać, że i w Polsce pragnie wszystko cofnąć w tył nie o 13 dni ale o 13 wieków?

Rosya.

We wszystkich aktach i przemowach teraźniejszych rządu rosyjskiego widoczną jest chęć ujęcia sobie i ułagodzenia szlachty rosyjskiej rozdrażnionej przeciw rządowi i odciągnięcia przynajmniej jéj części od wzrastającego ciągle stronnictwa nieukontentowanych. Tak dzienniki urzędowe jak i przemowy ciągle oświadczają szlachcie rosyjskiej, iż rząd chce ją postawić pierwszym stanem w państwie, szanować jej przywileje, głównie na niej oprzeć rząd i tron, i przez to dać jej pewien udział w rządzie. W tym duchu przemawiały świeżo urzędowe *Inwalid* i *Północna Pszczoła*, organy ministerstw wojny i spraw wewnętrznych; w tym samym duchu jest przemowa, którą jenerał-gubernator petersburgski ks. Suworow-Rymnicki zagaił i otworzył w duchu 28 stycznia zgromadzenie szlachty gubernii petersburskiej. Depesza telegraficzna przed kilku dniami umieszczona, przyniosła nam tylko jeden okres z jego przemowy, a dopiero teraz nadeszły *Journal de St. Petersbourg* z 29 stycznia, podaje tę przemowę brzmiącą jak następuje:

„Panowie! Jestto wielkiem dla mnie zaszczytem, iż mogę się przedstawić temu zgromadzeniu. Szanuje wysoko wszystkie klasy i wszystkie korporacye legalnie ukonstytuowane, wszelkie prawa jakich używają; z tego samego powodu poważam i szanuję pierwszy stan w państwie, do którego sam mam zaszczyt należeć. Niektórzy z was, panowie, znacie zapewne opinie moje w tym względzie; nietylko, że przez całe życie moje je wyznawałem, lecz starałem się je objawić czynami, i pochlebiam sobie, że z czasem przekonacie się o szczerości słów moich.

„Czuję się szczególniej szczęśliwym gdy widzę się wśród zgromadzenia szlachty z prowincyi, w której nasz najukochańszy monarcha ustanowił swą stałą rezydencyę. W myśli mej, cesarz i szlachta są nierozłącznemi; bez szczerej jedności między niemi, nie mogą istnieć rękojmie trwałego szczęścia i pomyślności państwa. Cesarz pragnie, aby szlachta zachowała swe wysokie stanowisko społeczne; a taż jedynie pozostając jak w przeszłości, niewzruszoną podporą tronu, może znaleść siły potrzebne do utrwalenia swego wpływu i do rozwiązania z honorem i godnością, zgodnie z swem dobrem i z dobrem wszystkich, spraw trudnych, na których rozwiązanie jeszcze oczekujemy.

„Co do mnie, panowie, zapewnić zas mogę, że sympatyzować będę ze wszystkiem co szlachta przedsięweźmie, i że uważać będę za obowiązek najprzyjemniejszy poprzeć, o ile to odemnie zależy, życzenia legalne i użyteczne dla dobra publicznego, które wyrazicie.

„Ogłaszając otwartem nadzwyczajne zgromadzenie szlachty petersburskiej, zapraszam was, panowie do rozpoczęcia prac waszych.“

— Wiadomo czytelnikom naszym, iż dawnemi ukazami jeszcze w kwietniu r. z. wydanemi, któreśmy powtórzyli, zapowiedziano zwołanie stanów finlandzkich na sejm, jak tylko ukończy swe prace komisya z delegowanych różnych stanów wyznaczona, a na styczeń r. b. zwołana. Wiadomo również, że ukazami temi zakreślano jak najściślej szczupły okres działania tak komisyi jak i owych przyszłych stanów, mających rozstrząsać jedynie kwestye i pytania przez rząd przedłożone a tyczące się po większej części reform w prawie cywilnem. Wiadomo nakoniec, że ta zapowiedź pewnych reform wywołała w Finlandyi nieukontentowanie, które nawet objawiło się manifestacyą w Helsingforsie. Otóż teraz urzędowa *Gazeta Finlandzka* ogłosiła pismo ministra sekretarza stanu dla spraw Księstwa Finlandzkiego, hr. Aremfeldta do jenerała-gubernatora finlandzkiego barona Rokasowskiego, datowane 30 grudnia r. z. v. s. to jest 11 stycznia r. b. Pismo to brzmi;

„Znane już są JW. Panu zamiary i wola JCMci względem zwołania Stanów Państwa finlandzkich na sejm ogólny, jak skoro ustanowiona przez manifest z d. 29 marca (10 kwietnia) r. b. Komisya wypełni włożone nań polecenie i przedstawi żądane najpoddańsze zdanie, oraz jak skoro uskutecznione zostaną w skutku tego inne rozporządzenia, dla działań sejmu niezbędne.

„Zgodnie z tem, jak niemniej w celu, ażeby termin zwołania Stanów Państwa, na przypadek, gdyby komisya miała wynurzyć swe zdanie nie wpierw, jak po ostatecznem roztrząśnięciu wszystkich przesłanych jej kwestyi, nie został, z powodu nawału i rozległości tych kwestyi, odkładanym dłużej niż tego wymaga potrzeba, i ażeby w ten sposób okoliczność ta nie przeszkodziła rychłemu wypełnieniu zamiarów JCMci, — N. Cesarz najwyżej rozkazać raczył, ażeby komisya zajęła się przejrzeniem i wyrzeczeniem zdania przedewszystkiem i oddzielnie co do tych z pomienionych kwestyi, które uzna najpotrzebniejszemi i najważniejszemi dla kraju, oraz ażeby w ten sposób takowe głównie roztrząsała, przystępując potem stopniowo do innych przedmiotów. Obok tego JCMść ma zamiar, niezwłocznie po przedstawieniu przez Komisyę najpoddańszego zdania i po złożeniu przez Senat Wielkiego Księstwa

---

DO HISTORYI

SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W KRAKOWIE

od r. 1777—1800.

(Ciąg dalszy.)

f) *Co do nauk.*

W tém miejscu tę ważną wzmiankę uczynić wypada, iż ani plan nauk przez najwyższą magistraturę edukacyjną przepisany, tak co do większéj części szkółek miejskich, jakoteż tém bardziéj w żadnych wiejskich zaprowadzonym i wykonanym nie został. Ani z strony dozoru departamentowego żadna do nich wizyta zarządzona nie była; z przyczyny nieporozumienia się w tym względzie z dziedzicami, lub też, że spuszczono się na to, iż plebani miejscowi będąc z urzędu prezesami dozorów miejscowych szkółek początkowych, z woli samychże rozporządzeń Izby edukacyjnéj, obowiązku onychże wizytowania dopełniać muszą. Jakkolwiek zaś przepisy wspomnionéj magistratury na dozory miejscowe wszędzie starania o utrzymywanie szkółek początkowych i o ich dobro spuściły. Jednakowoż wizyta dozoru rządu cywilnego dla otrzymania pewniejszych z podobnego rodzaju urządzenia wypadków była i będzie zawsze potrzebną i przyzwoitą, z obowiązku staranniejszéj i bliższéj opieki z strony ustanowionego ogólnego porządku, o który każdy rząd z względu swoich poddanych zawsze z stateczną gorliwością winien być powodowany.

g) *Szkoły klasztorne, pensye wyższe, oraz szkoły elementarne dla młodzieży płci żeńskiej.*

Z raportów dozoru depart. szkolnego komitetowi akademickiemu złożonych, okazało się:

1. Iż w r. s. $18^{15}/_{16}$ było szkół klasztornych pięć za rządu jeszcze austryackiego o jednéj klasie elementarnéj i o trzech klasach wyższych dla panienek postanowionych i do nauczania z strony rządu upoważnionych; a po objęciu tego kraju przez rząd Księstwa Warszawskiego podług przepisu Izby edukacyjnéj pod tytułem Regulamin pensyj i szkół płci żeńskiéj 9go marca 1810 r. urządzonych. Szkoły takowe były następujące:

1. U pp. Prezentek w klasztorze ś. Jana, w którym w r. s. $18^{15}/_{16}$ znajdowało się w 4ch klasach 101 uczennic a nauczycieli było 9.

2. U pp. Franciszkanek w klasztorze ś. Jędrzeja, w którym w tymże roku znajdowało się uczennic 108 a nauczycielek 6 i jeden katecheta.

3. U pp. Kanoniczek de Saxia czyli Duchaczek w klasztorze ś. Tomasza w powyższym również roku szkolnym było uczennic 15, dwie nauczycielki i jeden nauczyciel.

4. U pp. Wizytek na przedmieściu Biskupie zwaném, w tymże r. s. $18^{15}/_{16}$ znajdowało się uczennic 25 a nauczycielek zakonnic było 5.

5. U pp. Norbertanek na Zwierzeńcu, gdzie znajdowało się uczennic ogółem 20, nauczycielek 4, guwernantka 1.

W jaki zaś sposób wspomnione szkoły były utrzymywane, jakie w nich nauki dawane, jakiego rodzaju utrzymywały pensyonarki, które były dochodzącemi a które stałemi, to objaśniają szczegółowe raporta w aktach komitetu akademickiego pod r. 1817 zebrane.

Z raportu zaś ogólnego dozoru szkolnego departamentowego okazało się, iż w r. s. $18^{15}/_{16}$ było w mieście Krakowie pensyj wyższych czyli szkół od rządu dla panien uprzywilejowanych sześć jako to:

1. Przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 269 pod zarządem p. z Dąbrowskich Brossuard rodem Polki, w któroj znajdowało się panien stałych 9, dochodziło 9, ogółem 18.

2. Przy ulicy Grodzkiéj pod L. 252 utrzymywana przez p. Dadossy Francuskę, miała na swéj pensyi panien stałych 14 a dochodzących 7, czyli ogółem 21. Nauczycieli zaś 11 i 3 nauczycielki.

3. Przy ulicy ś. Jana pod L. 486 pod zarządem p. Dunewald cudzoziemki, było 16 uczennic.

4. W Rynku Małym pod L. 672, pod zarządem p. Gréé cudzoziemki, stałych 8, przychodnich 4, razem 12.

5. Przy ulicy ś. Anny, pod L. 314, pod rządem p. Sokulskiej polki, ogółem było panien 16.

6. Przy ulicy Floryańskiéj, pod L. 549, pod zarządem p. Traubenbourg rodem polki, było ogółem 20.

Było więc w r. s. 1815/16 w szkołach płci żeńskiej klasztornych uczennic 269, na pensyach zaś prywatnych 103, ogółem 372.

Uważając zatem, iż ludność 80-tysięczna terytoryum krakowskiego, zamyka $^1/_{16}$ częściach liczbę dzieci obojej płci od lat 5 do 15tu mających wynosząca ogółem 5000 z szkół parafialnych, a procz tego w domu przy rodzicach, lub w prywatnych domach, w samym mieście Krakowie się uczy, zadziwić się zaiste potrzeba, że za czasów księstwa warszawskiego, zaledwie 7ma tylko część tejże młodzieży w całym terytoryum krakowskiem wówczas znajdującej się dobra i troskliwej opieki rządu w udziale nauk początkowych, stała się uczestniczką.

Dwie zaiste główniejsze okoliczności zdaje się, iż były przyczyną tak znacznie zaniedbanych chwalebnych zamiarów rządu Ks. Warszawskiego, w zaprowadzeniu szkół początkowych dla miast i włościan.

Pierwsza niedostatek i niepewność funduszów na utrzymanie szkółek i nauczycieli.

Druga niedostatek osób zdatnych do obowiązków nauczycielskich.

Czyli późniejsze ustawy o szkołach początkowych te dwie najistotniejsze przeszkody i w jaki sposób usunęły to w dalszym ciągu okazać, usiłować będziemy.

Kończąc powyższy obraz stanu szkół początkowych za czasów Księstwa Warszawskiego, wywodem historycznym prawa własności Uniwersytetowi Jagiellońskiemu służącego, do kolegium ś. Barbarbary, obecnie na szkołę główną wydziałową i na Bursę dla ubogich studentów w miejsce spalonej Bursy Jerozolimskiej i filozofów przeznaczonego.

h) *O Kollegium ś. Barbary.*

Po zniesieniu zgromadzenia Jezuitow, Komisya Edukacyjna Kolegium ś. Barbary oddała na własność Akademii Krakowskiej, jako fundusz pojezuicki, w którym wydział nauk lekarskich, głównie za staraniem Hugona Kołłątaja ówczesnego wizytatora i rektora szkoły głównej zaprowadzono; następnie, gdy oddział praktyczny to jest: Klinikę wewnętrzną i zewnętrzną wraz z akuszeryą na Wesołą do szpitala ś. Łazarza przeniesiono, rząd c. k. austryacki w r. 1797 klasztor i kościół ś. Jadwigi na Stradomiu XX. Kanonikom Grobu Chrystusowego odebrał, a to na wybudowanie domu głównego celnego; a Kolegium ś. Barbary na mieszkanie XX. Miechowitom tymczasowo przeznaczył.

W r. 1800 zaprowadzona w tym miejscu została szkoła główna normalna (Haupt-Schule), którą X. X. Miechowici swym kosztem według osnowy dekretu nadwornego *z d. 19 listopada 1807 r.* utrzymywać zobowiązali się i jedynie ze strony c. k. rządu austryackiego na drodze łaski nauczyciele tej szkoły w miarę pilnego sprawowania obowiązków odbierali roczne wynagrodzenie w łącznej sumie złr. 550, to jest: Dyrektor 150 złr. a każdy z 4ch nauczycieli po 100 złr.

W r. 1809 przez zawarcie umowy w aktach miejskich krakowskich dnia *23 maja 1809 r.* intabulowanej, zgromadzenie XX. Miechowitów zobowiązało się na wieczne czasy, utrzymać szkołę główną normalną z czterech klas złożoną, w takim stanie w jakim się przy zawarciu umowy znajdowała z własnych funduszów, zrzekając się wszelkich pretensyj i dodatków od rządu pod jakimkolwiekbądź nazwiskiem.

W tymże samym roku z powodu zmian politycznych kraju, szkoła główna normalna ś. Barbary, zamienioną została na szkołę wydziałową z czterech klas, w której 4ch księży Miechowitów i 4ch świeckich nauczycieli lekcye dawali, wszyscy z funduszu edukacyjnego płatni. Opał i wszelkie potrzeby szkolne załatwiane były z funduszu edukacyjnego oczym przekonywają rachunki śp. Łukasza Czepieńskiego ówczesnego Rektora szkoły wydziałowej ś. Barbary w biórze rachuby byłego Senatu Rządzącego znajdujące się i niemasz żadnego śladu, aby konwent miechowski, prócz lokalu przykładał się w czemkolwiek do utrzymywania szkoły wydziałowej ś. Barbary aż po r. 1817.

(*Dokończenie nastąpi*)

Finlandzkiego i przez JW. Pana swych opinij, wydać rozkaz względem nakreślenia szczegółowych projektów do prawa w przedmiocie spraw, które zgodnie z prawami zasadniczemi W. Księstwa i po bliższem przez JCMść wskazaniu, mają być poddane roztrząsaniu sejmu, lub co do których JCMść, ze względu na szczególny rodzaj spraw, uzna niezbędnem li tylko wysłuchanie zdania stanów państwa, poczem, jak skoro pomienione projekta zostaną wygotowane i Cesarzowi przedstawione, JCMść raczy wydać rozkaz co do zgromadzenia się stanów państwa.

„O wszystkiem wyż poszczególnionem, o czem JCMść raczył objawić i rozkazać, upraszam najniżeniej JW. Pana zawiadomić Senat Finlandzki, dla należytej jego wiadomości i dla zakomunikowania komisyi za pośrednictwem jej prezesa.“

Francya.

(*Dokończenie przedstawienia spraw zagranicznych złożonego Senatowi i Ciału prawodawczemu*).

„Po za obrębem spraw włoskich i wschodnich stosunki nasze z gabinetami europejskiemi, były powodem niewielu tylko zajść. Rząd cesarski nieprzerwanie w stosunkach z Szwajcaryą zachował uczucia przyjaźni, jaką zawsze był przejęty dla związku helweckiego. Widział się jednak zmuszonym przesłać do rządu federalnego rozmaite reklamacye, umotywowane trudnościami miejscowemi, zaszłemi na wspólnéj granicy lub w pogranicznych kantonach.

„Rząd szwajcarski z swéj strony, jednego użył środka przezorności, mającego zapewnie ewentualnie *status quo* doliny Dappes. Srodek ten, nieprzybrawszy ani na chwilę charakteru okupacyi, był tłómaczony początkowo jako zgwałcenie terrytoryum. Wyjaśnienia dane rządowi federalnemu przywróciły faktom prawdziwy charakter i dowiodły że celem rządu J. C. Mości nie było, poszukiwać siłą załatwienia sporu którego dolina Dappes pozostała przedmiotem pomiędzy Francyą i Szwajcaryą od r. 1815.

„W rozmaitych epokach wszczynały się rokowania przez Francyę rozpoczynane celem dojścia do przyjacielskiego załatwienia i rząd cesarski sam w r. 1853 otwarł negocyacye w tym przedmiocie z związkiem helweckim. Nieprzestał on myśleć że kwestya może być jedynie rostrzygniętą na drodze dyskusyi dyplomatycznéj. Z przyjemnością zresztą przekonywa się że wyjaśnienia dostarczone rządowi federalnemu, wywrą szczęśliwy wpływ na postanowienia, aby przywrócić obu krajom charakter wzajemnéj przyjaźni, możemy się odwołać z zaufaniem na zdrowy rozsądek ludu szwajcarskiego.

„Spór który się wszczął pomiędzy związkiem niemieckim i Danią o księstwa nadelbiańskie w roku zeszłym i w tym czasie zagrażał komplikacyą egzekucyi federalnéj, utrzymywał się na gruncie dyskusyi. Ewentualności, jakie sprowadzić mogło wzięcie się do środków przymusowych, zostały usunięte, dzięki duchowi pojednania który na szczęście wziął górę w chwili, gdy rozprawy zdawały się przechodzić w groźniejszą fazę. Gdy dwór duński chwycił się środka który dozwalał Niemcom nieograniczenie przewlec egzekucyę, rozpoczęta przez sejm procedura została w tym przedmiocie uchyloną i zaczęły się rokowania pomiędzy gabinetami wiedeńskim i berlińskim z jednéj strony, a kopenhagskim z drugiéj, aby przygotować podstawy układów. Rząd cesarki wstrzymując się od bezpośredniego mieszania się w sprawę, która dotąd pozostała czysto niemiecką nieprzestawał dawać rad najwłaściwszych aby usposobić do zbliżenia się strony interesowane i radby mieć nadzieję że układy rozpoczęte, będą miały rychły i zadawalający skutek.

„Ważne zamieszki wewnętrzne, które zaszły w Stanach Zjednoczonych, nie zmieniły serdeczności stosunków naszych z tym krajem. Niepodobnem jednakże było, aby zatargi, które z żalem widzieliśmy wszczynające się, nie skrępowały, przybierając tak wielkie rozmiary, naszych zwyczajnych tranzakcyj z Stanami Zjednoczonemi i nie dotknęły w pewnej mierze bezpieczeństwa naszego handlu. Rząd cesarski zająć się więc musiał od pierwszego początku temi nieuchronnemi następstwami kryzys amerykańskiej. Nie mógł on się wahać pod względem postawy, jaką mu nakazywały okoliczności. Mając z jednej strony obowiązek czuwania, aby interesa pod jego opieką postawione, jak najmniej ucierpiały przez rozpoczętą walkę, pragnąc z drugiej strony okazać poszanowanie dla praw wewnętrznych i niepodległości drugiego narodu, jedna mu tylko pozostała droga postępowania, aby ten podwójny cel osiągnąć: to jest zachowanie ścisłej neutralności. Życząc przeto, aby się utrzymało zjednoczenie amerykańskie w warunkach, jakie mu dotąd zapewniały pomyślność, będąc nawet gotowym, gdyby proszonym był o to, przyczynić się przez swe wstawienie do położenia końca smutnej walce, starał się z jednej strony przypomnieć swoim współziomkom, jakie są ich obowiązki, które wkłada na nich neutralność, jakiej dobrodziejstwa dla nich nawzajem zażąda, a z drugiej strony sformułować zasady, które spodziewa się widzieć nawzajem szanowanemi przez prowadzących wojnę. Otrzymaliśmy pod ostatnim względem zadawalające oświadczenia, i jeżeli nie może zależeć od rządu zażegnanie wszelkich przykrości, jakie zawsze za sobą pociąga stan wojny na jakimkolwiek punkcie kuli ziemskiej, zasady, których zastósowanie prowadzący wojnę przyjęli, mieć będą przynajmniej ten skutek, iż zapobiegną krzywdom i szkodom, które inaczej pomnożyłyby cierpienia gwałtownie spowodowane obecnym stanem rzeczy.

„Rząd cesarski przejął się temi samemi widokami i temi samemi uczuciami w świeżem wydarzeniu, które budziło obawę na chwilę, że pokój świata jeszcze głębiej zamąconym zostanie. Wierny swym przyjaźniom politycznym jak i tradycyom Francyi, sądził iż winien wyrazić uprzejmie, lecz otwarcie zdanie swe co do faktu, który zdawał się stawiać w kwestyi prawa i rękojmie słusznie wymagane przez neutralnych, a który narażał zarazem W. Brytanię i Stany Zjednoczone na starcie z sobą. Winszując sobie dziś w interesie powszechnym dokonanego załatwienia, szczęśliwi jesteśmy, o ile nas to dotyczy z uznania, jakie zdanie nasze wszędzie znalazło i z uczuć, których wyrazy zjednały nam kroki nasze w Washingtonie równie jak w Londynie.

„Usiłowania, jakie łożyliśmy od kilku lat, aby uniknąć zerwania z Meksykiem, spełzły na niczem w obec jawnej złej woli obecnego rządu. Widząc iż wzrastająca anarchia bezustannie zagraża na wszystkich punktach terytoryum meksykańskiego życiu i majątkom naszych współziomków, podczas gdy rząd, który im winien był opiekę, nie tylko nie uwzględnił bynajmniej naszych reklamacyj, lecz niweczył bez skrupułu uroczyste zobowiązania, które nam zapewniały przynajmniej jakieś wynagrodzenie za przeszłe krzywdy, musieliśmy zrzec się umiarkowania, które zmieniono w bezsilność.

„W. Brytania i Hiszpania, które równie jak my miały do żądania od Meksyku wynagrodzenia mnogich krzywd, przychyliły się do środków przymusowych, które się od owej chwili stały dla nas jedynym sposobem przypomnienia Meksykowi poszanowania zobowiązań jego i oswobodzenia współziomków naszych od obelg, jakie położenie ich co dzień przykrzejszem i nieznośniejszem czyniły. Konwencya zawarta w Londynie d. 31 paździer. r. z. ułożyła skombinowane działania trzech mocarstw. Eskadry sprzymierzone już dokonały połączenia swego w zatoce meksykańskiej i wylądowanie sił naszych ekspedycyjnych już teraz dowieść musiało naszym współziomkom, że rząd cesarski poruszył się ich skargami, a rządowi meksykańskiemu, że cierpliwość nasza doszła do kresu. Chociaż to jedyną jest sprężyną i jedynym celem obecnej wyprawy, tylko zadowolenie wyrazićbyśmy mogli, gdyby interwencya, do jakiej widziały się zmuszone trzy mocarstwa, sprowadziła dla samego Meksyku zbawienną kryzys, mogącą iść w pomoc reorganizacyi tego wspaniałego kraju w warunkach siły, pomyślności i niepodległości, których mu całkiem brakuje.

„Nasze stosunki z innemi państwami amerykańskiemi nie wszystkie mają tenże sam charakter. Nieprzestały one być wybornemi z Brazylią. W Peru z radością liczymy na ducha słuszności, z jakiem dokona się uregulowanie spraw, które były przedmiotem przyjaznych negocyacyj z gabinetem Limy. Rząd teraźniejszy Ecuadoru okazuje nam sympatye, które tem chętniej odwzajemniamy, iż niespotykaliśmy ich w przeszłych rządach. Stosunki nasze z Chili, z Rzecząpospolitą Haiti i stanami Ameryki środkowej ciągle są zadawalające.

„Stosunki jakie zachowujemi z konfederacyą argentyńską i Paraguajem nie uczuły wstrząśnien, które na nieszczęście postawiły w kwestyi spokojność La Platy.

„Rząd cesarski mniemał się w roku zeszłym upoważnionym do nadziei że żądaniom jakieśmy zanieść musieli w Montevideo, niebawem zadość się stanie. Wypadek niesprawiedliwił tego przewidywania. Trzeba było położyć kres długiej negocyacyi, jakąśmy prowadzili wspólnie z gabinetem londyńskim w duchu pojednawczym, posuniętym aż do ostatnich granic, lecz za które rząd Uraguaju postanowił niemieć nam żadnej wdzięczności. Zerwanie tej negocyacyi pozostawi w zawieszeniu ważne reklamacye, które oddawna oczekują zadośćuczynienia. Rząd cesarski niemoże nieograniczenie poprzestawać na tej sytuacyi, jeżeli ją wiadomości oczekiwane z Montevideo nie potwierdzą.

„Przykro jest powiedzieć że jeszcze w innych punktach Ameryki południowej stan rzeczy dalekim jest od tego, aby się polepszył od zeszłego roku, lecz obowiązkiem jest rządu cesarskiego nie taić go, gdyż może wyniknąć ztąd potrzeba dlań starania się o skuteczniejsze środki opieki dla swych współziomków. W nowej Grenadzie, pierwsze akta rządu, który świeża rewolucya wprowadziła w posiadanie Bogoty, wywołać musiały z naszej strony surowe uwagi. W Wenezueli pomimo oświadczeń, które nas upoważniały do przekonania, że rząd ten pragnie szczerze zjednać sobie naszą życzliwość, oczekujemy jeszcze na ścisły rozbiór reklamacyj, które wymagają słusznej naszej pieczy.

„Z większem atoli zadowoleniem możemy zwrócić oczy nasze ku kończynom wschodu. Łatwo jest teraz przewiedzieć rezultaty, jakie przygotowała na przyszłość wyprawa, która chorągiew naszą wprowadziła aż do stolicy Chin. Podżegacze zdrad, które wywołały wojnę zagraniczną, nadaremnie usiłowali oddziaływać przeciw zbawiennemu wpływowi, jaki wywarły nasze zwycięstwa. Mniemali oni że chwila w której dokonywało się nasze wyjście z terytoryum chińskiego i w której zmiana panowania wprowadzała na tron małoletniego monarchę, daje im sposobną porę zagarnięcia władzy, której byliby użyli, aby cofnąć politykę chińską do dawnych uczuć nienawiści i oporu przeciw narodom europejskim. Energia i światło ludzi, którzy nasz traktat pokoju podpisali, zwichnęły te zabiegi i w obec wypadków jakie zaszły w Pekinie, wolno jest myśleć, że rząd chiński otwarcie zerwał na przyszłość z tradycyami przeszłości i że interesa europejskie znajdą teraz w tych dalekich stronach rękojmie, których tak żywo czuły potrzebę.

„Japonia doświadcza więcej trudności w wyjściu z swego odosobnienia. Nie mogła ona od chwili akeśmy zawarli traktat z tym krajem, pokonać swego wiekowego wstrętu do wszelkich stosunków z innemi ludami. Jawnem jest jednak, że rząd japoński pojął niemożebność cofnięcia dokonanych faktów i że stara się pojednać wymagania swej wewnętrznej polityki z nowemi całkiem dla niej zobowiązaniami. Przejęta tą potrzebą zamierza ona wysłać w tym roku do Francyi jak do innych wielkich dworów europejskich, ambasady mające jej wyjaśnić kwestye wykonania odnoszącego się do traktatów a które obecnie jest w zawieszeniu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Bióro korespondencyjne wiedeńskie Scharfa udzieliło dziennikom wiedeńskim następujący telegram z Krakowa z d. 3 b.m.: „W skutku popełnionego świeżo zamachu na profesorze Hülsenbeck nakazano zamknięcie szóstej klasy gimnazyalnej. Mają niezawodne istnieć poszlaki, że zamach nie był, jak się z początku domniemywano, wypływem osobistej złośliwości, ale owszem formalnie uorganizowanego spisku pomienionej klasy.“

Rzeczywiście z nakazu nadesłanego od rządu namiestniczego ze Lwowa szósta klasa Gimnazyum św. Anny w Krakowie została zamkniętą chwilowo, a wpisy do niej uczniów odbywać się mają ponownie, w tym zapewne celu, aby część uczniów z niej wyłączyć. Jakie pobudki to zamknięcie spowodowały, tego my wiedzieć nie możemy. Że twierdzenie w powyższej depeszy zawarte jest nader wątpliwe, to ztąd wnosimy, że gdy śledztwo o napaść i pobicie profesora Hülsenbecka toczy się sądownie, zatem nie można przed ukończeniem tego śledztwa utrzymywać, aby istniał w klasie 6ej formalny spisek.

O pobiciu prof. Hülsenbecka nie wspomnieiliśmy w piśmie naszem, głuche tylko o niem mając wieści i czekając z tego powodu, co tutejsza gazeta urzędowa o tem doniesie. Stosunki bowiem nasze nie sięgały tam gdzieby można było o tym wypadku powziąść jaką pewną wiadomość. Ale i gazeta urzędowa poprzestała tym razem na powtórzeniu korespondencyi z Krakowa umieszczonej w *Vaterland*, która takie podała była szczegóły, iż mogły one pochodzić od naocznego tylko świadka. Może będziemy mieli sposobność podniesienia innym razem całej tej sprawy, lecz wtedy chyba, gdy dochodzenie sądowe ukończy się, a nawet gdy sprawa ta utraci swoją cechę osobistą. Dziś dodamy ten tylko szczegół iż prof. Hülsenbeck jest zdrów i chodzi po mieście.

— Wzmiankowaną wczoraj przez nas na tem miejscu odezwę względem składek na założenie w Glewicach Domu sierot górno-szląskich polskiego rodu a religii katolickiéj podajemy tu w całości:

„Górne Szląsko polskie zostając do roku 1840 we względzie oświaty prawie ziemią nieznaną, występuje od lat dwudziestu z téj nieznajomości na widok publiczny. Szybko po sobie następujące zdarzenia dały jako rzadko gdzieindziéj, nadzwyczajny obrót we względzie handlu, ludności, religii i mowy, tak dalece, że z tego niegdyś zapomnianego i okrzyczanego zakącia państwa Pruskiego, które Göthe ostatnim szczątkiem oświaty nazwał, powstało także widowisko spustoszeń katolickiego życia i narodowego uczucia i mowy.

„Wynalezienie podziemnych skarbów podniosło górnictwo i hutnictwo w krótkim czasie do takiéj wysokości, że rolnik ujęty brzęczącym dnia zarobkiem, zamienił pług na młotek górniczy, że cudzoziemcy niemieccy ze wszystkich okolic górnoszląskie wsie wszędzie zajęli w nadziei, że tam kalifornijskie łupy zdobędą.

„Z tym handlowym wzrostem nastały niestety nieszczęsne wypadki względem religii i mowy. Zastępcy albowiem industryi — cudzoziemcy, odnosili wprawdzie łup z sił roboczych polskiego ludu, ale się mało przykładali do jego obyczajowego a jeszcze mniéj do jego narodowego i religijnego wzrostu. Górny Szląsk stał się zatem nieszczęsną kolebką *Rongianizmu*, który niemieccy spekulanci jako latarnię dla „polskiéj katolickiéj ciemnoty“ i jako kotwicę ratunku z więzów kościoła katolickiego i polskiéj narodowości witali i pielęgnowali. Bogu tylko wiadomo, jakich środków używano, ażeby naszym górnikom i hutnikom miłość do katolickiego kościoła i do języka polskiego z serca wyrwać, a potem stopniami na miejscu katolickiego kościoła świątynie niemieckie powystawiać. Wśród naszych parafij polskich podniosły się protestanckie kościoły i szkoły niemieckie. Pod zręcznym pozorem zaprowadzenia i nauczenia się niemieckiego języka, musieli katoliccy rodzice dzieci protestanckim szkołom powierzać.

„Pod takim wpływem tak prywatnych jak rządowych osób wciskał się niemiecki protestantyzm do Górnego Szląska wprawdzie zwolna, ale w wielkim rozmiarze; jemu otwierały się wszystkie worki, szczególniéj rządowe i Towarzystwa Gustawa Adolfa; gdy tymczasem dla biednych katolików polskiego narodu nawet owe dawniej prawie zapomniane dwa kuksy w kopalniach na użytek kościelny i szkolny zatrzymane zostały.

„Wśród takich okoliczności nastąpił głód roku 1847 i 1848. Przy téj powszechnéj nędzy w Europie musiało jeszcze szczególniéj Górne Szląsko skutki opuszczonego rolnictwa opłakiwać i ponosić. Śpichlerze próżne, zarobki stanęły, przy powszechnem zatamowaniu zarobkowem. Nędza wzrastała od dnia do dnia, a z nią ów okropny morowy tyfus, który ponad wszystkiemi okolicami Górnego Szląska wielki całun rozciągnął, z wszystkich środków do odpędzenia go szydził, wszystkie domy nawiedził, wszystkie cmentarze napełnił, tak dalece, że rąk ludzi żyjących zabrakło do pogrzebania zmarłych. Blisko przez dwa lata srożyła się ta nędza, aż nareszcie krzyki nędzy o pomoc bliskie i dalekie kraje do dobroczynności powołały.

„Liczba sierót polskiego narodu stała się bardzo wielka. Zkądże wziąść dla nich chleba? Gminy wprawdzie czyniły, co było można; naród wystawił czasowo domy sierót; wiekopomnéj pamięci Kardynał Diepenbrock, Książe Biskup Wrocławski, wyczerpał się w dobroczynnych darach. Ale to wszystko było za mało. Cóż to jest dla tylu? W ten czas wystąpił znowu protestantyzm niemiecki, ażeby sobie z katolickich sierót przyrostek utworzyć, i przyjmowaniem tych dzieci na uczucie dorosłych mieć wpływ *). Niemcy, jako posiadacze dóbr i kopalni, fabrykanci, spekulanci wszelkiego rodzaju wciągali katolickie sieroty do siebie. Towarzystwo Gustawa Adolfa dostarczyło środków. Dom protestancki „Szarych Braci“ z Hamburga powystawiał filialne domy i szkoły niemieckie dla sierót w Górnym Szląsku; a tak utracał kościół święty narodowy jedno dziecię po drugiem! A przecież z morowym tyfusem w latach 1847 i 1848, miara cierpień Górnego Szląska nie miała jeszcze być dopełnioną.

„Nawiedzenia ludu nie były jeszcze z tém dokończone! Cholera nigdy nie wkraczała do Europy, ażeby w jéj spustoszeniach i Górnego Szląska nie dziesiątkować, a najokropniéj w roku 1852!

„W skutku robót w warsztatach podziemnych bez dostarczającego powietrza, wodnistych, stał się tyfus we wielu miejscach endemicznym. Ojcowie familij stawali się bezustanną jego ofiarą. A w smutnym skutku tego pomnażają się ubogie polskie sieroty od roku do roku tak dalece, że mianowicie we wielkich obwodach Bytomia, Glewic i Pszczyny już nie można dłużéj narzekania na tę nędzę wycierpieć.

„Kościół św. zna tę nędzę swych dziatek, tak materyalną jak moralną i religijną, a chociaż ją tak bardzo zna, jednak przy swem ubóstwie, przy braku kapłanów polskiego języka, przy trudności zakładania i utrzymania szkół polskich nie może téj nędzy zaradzić.

„Tak to odpadają katolickie sieroty polskiego narodu do protestantyzmu niemieckiego, którego zastępcami w Górnym Szląsku są prawie jedynie posiadacze kapitałów. Cóż dziwnego, że te wszystkie dzieci, które swój głód na protestanckim stole zaspakajają i zdrętwiałe członki w domu Niemców ogrzewają, a swą nagość od nich okrywaną widzą; co dziwnego, gdy się wszystkie te dziatki pomału przyzwyczajają widzieć w swych protestanckich dobrodziejach niemieckich jedynie piastunów miłości i miłosierdzia; co dziwnego, że się miłość do kościoła św. narodowego oziębia, który im w najlepszym razie dobrą naukę, ale żadnego chleba dać nie może?

„To bolesne spostrzeżenie spowodowało dużo kapłanów do obmyślenia środków na zniesienie téj materyalnéj nędzy, ale dotychczas bez wystarczającego skutku. Chociaż zamożniejsi czynią, co tylko mogą, to są tylko pojedyncze krople rosy rzucone w rozpalony piec powszechnie gorejącéj nędzy! Nasze siły nie potrafią więcéj tych biednych sierot od upadku religijnego i narodowego uratować. Musimy się więc do miłości pomagającéj naszych braci odezwać, błagając Boga jako Ojca ubogich i Zbawiciela, jako boskiego przyjaciela dzieci, ażeby biednych dziatek nie opuścili, ażeby na puszczy świata z głodu nie umierały, ażeby nietylko śmiercią ciała, ale i śmiercią duszy nie ginęły.

„Przetoż postanowiliśmy do założenia powszechnego domu dla sierot górno-szląskich zbierać pobożne jałmużny w katolickim świecie i

*) Przeznaczony przez sejm fundusz na utrzymanie sierot po zmarłych na tyfus głodowy Górno-Szlązakach, stał się środkiem wynaradawiania tudzież szerzenia protestantyzmu. (*Przyp. Red.*)

Uciekamy się do dobroczynnych serc, ażeby dla tego świętego celu ofiarę miłosci dla Jezusa przynieśli, pomnąc na ową obietnicę Jego: „Coście najmniejszemu z moich braci, a więc i tym opuszczonym sierotom Górnego Szląska uczynili, tоście mnie samemu uczynili.“

— Jutro we czwartek dnia 6 lutego, Ś. Doroty panny męczenniczki

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Miarka w. pszen. zim.	5	90	6	—	5	50	5	60	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	3	65	—	—	3	50	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	56	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	4	50	4	85	4	—	4	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	25	5	65	4	75	5	—	—	—	—	—
„ fasoli	4	50	5	—	4	—	4	25	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	20	—	24	—	18	—	19	—	15	—	17
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	15	—	17	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	53	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	86	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	—	—	3	25	—	—	3	15	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	55	—	60	—	45	—	50	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	25	—	—	—	90	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 4 lutego 1862.

Delegowani obywatele: Szydłowski. Rądzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Wrocław 2go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	85-89	83	76-80
„ żółta	85-89	83	76 80
Żyto	59-60	58	55-57
Jęczmień	40-41	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-62	53	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	218	204	176
Rzepak jary „	182	172	158

Telegramy handlowe:

Londyn 31 stycznia. Tranzakcye na pszenicę bardzo ograniczone. Ceny ledwo się utrzymują.

Amszterdam 30 stycznia. O pszenicy nic nie słychać. Żyto trzyma się w cenie z dosyć wielkiem ożywieniem.

Hamburg 31 stycznia. Pszenica w miejscu bez życia; tranzakcyi zamiejscowych na nią niema żadnych. Żyto w miejscu dobrze stoi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lutego. Dzisiejszy *Monitor* oświadcza, iż mylnem jest doniesienie w *Indépendance*, jakoby hr. Walewski miał w biórach senatu uczynić oświadczenia tyczące się sprawy włoskiej, a sprzeczne z ostatnią notą Thouvenela.

Londyn 4 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 21 stycznia. Według nich dzienniki nowojorskie potwierdziły wiadomość o zwycięstwie unionistów w Kentucky na bocznej linii bojowej). W Nowym Jorku głoszono, że bitwa trwała dzień cały, a w końcu separatyści pierzchnęli w nieporządku. Straty z obu stron mają być wielkie.

Londyn 4 lutego. Mocarstwa sprzymierzone (Anglia, Francya i Hiszpania) postanowiły posunąć wojska (wyprawowe) na stolicę Meksyk i odwołać się do ludu meksykańskiego, aby Arcyksięcia Maksymiliana przyjął za króla; w takim razie wojska sprzymierzone pozostaną przez pewien przeciąg czasu w Meksyku.

Bukarest 3 lutego. W skutek zabiegów rewolucyonistów, są w wielu wsiach niespokojności; włościanie chcieli na 24 stycznia v. s. ruszyć do Bukaresztu. Podprefekt Notaras, który ich chciał zatrzymać, został zabity, a prokurator znieważony. Książę Couza posłał przeciw nim wojsko, aby ich pochód siłą zatrzymać.

Poczta wiedeńska z wtorku wieczora chybiła prawie zupełnie, bo tylko doszła nas *Gazeta Wiedeńska*, zapewne z powodów lokalnych. Inne dzienniki nie nadeszły ani też listy. Dziś w nocy nie otrzymaliśmy także dzisiejszej, to jest środowej poczty porannej wiedeńskiej, gdyż przerwane są komunikacye skutkiem wylewów Dunaju i kanałów, zerwania mostów, jakoteż grobli kolei żelaznej. Poczta lwowska również chybiła, dochodzi tylko od Przemyśla. Poczty zachodnie doszły nas dziś jak zwykle.

W Królestwie Polskiem podwojony ucisk, a chociaż nawet dzienniki rządowe i urzędowe przemowy zaświadczają o powszechnym spokoju w kraju, mnóstwo ludzi codzień więżą, skazują, wywożą. Do czego prowadzi takie postępowanie, które tem więcéj oburza, iż fałszywemi słowami chcą gwałty zakryć? O to zdwojenie teraz ucisku oskarżają głównie jenerał-gubernatora warszawskiego Križanowskaho i jego pomocników. W smutną zaiste chwilę przybywa nowy arcybiskup ks. Feliński, który w dniu wczorajszym przyjechać miał do Warszawy, o czem jednak do téj chwili pewnéj nie mamy wiadomości. Natomiast donoszą nam z Petersburga, iż w wilią swéj konsekracyi, tj. 25go stycznia miał posłuchanie u cesarza.

W Rosyi widocznym jest teraz zwrot rządu ku szlachcie wielkorosyjskiéj, którą stara się ująć a przynajmniéj część jéj ku sobie pociągnąć. Dzienniki rządowe w artykułach, urzędnicy w przemowach zapewniają szlachtę, iż rząd pragnie ją utrzymać na górującém stanowisku, że wysłucha jéj życzeń, a jeśli ona będzie jak dotąd podporą rządu, razem rządzić będą. Chce nawet rząd zachęcić ją do przekładania życzeń i uwag względem reform, ale jedynie w tym celu, iż podsuwając jéj w tym względzie pytania i przedmioty, pragnie oznaczyć zakres i kierunek tych życzeń i jéj ruchu.— Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersbourg* widząc, iż wszystkie urzędowe dzienniki ogłaszają w téj chwili różne dokumenta dyplomatyczne, podaje także notę ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa do posła rosyjskiego w Washingtonie p. Stoeckl względem sporu angielsko-amerykańskiego, notę małoznaczącą a zachęcającą rząd amerykański do pokojowego załatwienia sprawy.—Utrzymują, iż wkrótce ogłoszony zostanie budżet dochodów i wydatków. Jestto nowość w Rosyi, któréj jednak dziwić się nie należy, gdyż pod tym względem Rosya poza Turcyą nawet została. Zresztą łatwo ułożyć budżet na papierze, ale idzie o to, aby rzeczywiste cyfry wydatków odpowiedziały pisanym.

Co się tyczy obu wniosków do sprawy heskokasselskiéj wniesionych na posiedzenie Izby deputowanych w Berlinie w d. 29 stycznia, to jest wniosku Bürgersa (z partyi ministeryalnéj) i wniosku Virchowa (z partyi demokratycznéj) przyszło d. 4 b. m. do zlania się obu wniosków w wydziale do téj sprawy wyznaczonym. Za formę przyjęto redakcyę pierwszego z tych wniosków, który mówi, że Izba uważa za rzecz naglącą, aby rząd działał w celu przywrócenia stanu prawnego w Hesyi; za to pominięto postawione w wniosku Virchowa żądanie, aby się rząd wdał; przyjęto jednak ostrzejsze wyrażenie Virchowa, aby rząd użył wszelkich środków jakich w tym celu użyć może. Wydział jeszcze niewygotował sprawozdania, lecz w przyszłym tygodniu wniesie ten przedmiot w Izbie. Partya Waldeka zamyśla poruszyć kwestyę Bundestagu i jedności niemieckiéj. Grabow i Carlowitz mówili przeciw Bundestagowi.

Projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów wniesiony w Izbie wyższéj, uledz ma w niéj o tyle zmianie, iż Izba chce przyznać królowi *veto* pod względem oskarżenia, co niweczy prawie zupełnie projekt do prawa.

W biórach senatu francuskiego na prywatnych posiedzeniach wydziałowych zaszła dyskusya nad sprawą rzymską. P. Dupin miał wystąpić stanowczo przeciw świeckiéj władzy Papieża i rozprawiał się pod tym względem głównie z hr. Bourqueney. Przy téj dyskusyi ministrowie Persigny i Walewski mieli oświadczać się za pozostaniem wojsk francuskich w Rzymie, lecz mówili to jedynie z swego osobistego stanowiska. — Dzienniki francuskie mocno zajęte są sprawą meksykańską i piszą o niéj wiele. *Monitor* z 1 t. m. ogłosił list z Vera-Cruz z 31 grudnia, wyrażający po części zapatrywanie się rządu na tę sprawę. Mniema korespondent, że do istotnéj wojny nie przyjdzie, że w Meksyku tworzy się coraz silniejsza partya niechcąca wojny, lecz owszem uporządkowania rzeczy w kraju, utrzymania jego jedności i niepodległości a zaprowadzenia konstytucyjnéj monarchii. Dodaje ów korespondent *Monitora*, że większość pragnie posadzić na tronie księcia z obcéj dynastyi. Kończy uwagą, iż sprzymierzeni powinni się strzedz nawet pozoru chęci zaborczéj, któraby obraziła narodowe uczucia niepodległości.

W liście, który w téj chwili odbieramy z Rzymu z d. 29 stycznia, donosi nam korespondent, że nuncyuszem do Petersburga zamianowany został w d. 27 stycznia Msgr Franchi arcybiskup Tessalonicki na nadzwyczajnej kongregacyi kardynałów pod przewodnictwem Ojca ŝgo.

Dzienniki włoskie objawiają zadowolnienie swoje z postępowania dyplomacyi francuskiej w ostatnich dniach w sprawie rzymskiej i z not ogłoszonych. Korespondenci z Turynu do dzienników niemieckich, a mianowicie do *Köln. Ztg* utrzymują, iż król Wiktor Emanuel przestrzegał Garibaldego względem niebezpiecznych i zagorących dążeń, akie mają gromadzący się w Genui, i twierdzą, że król Wiktor Emanuel i Garibaldi zgodzili się, aby rozpoczęcie wojny odłożyć na rok przyszły, że Garibaldi zgodził się na powstrzymanie gorących i że pozostanie spokojnym, wyjąwszy, gdyby na jakim punkcie Europy wybuchła rewolucya. Owi korespondenci niemieccy z taką pewnością o układach między królem Wiktorem Emanuelem a Garibaldim rozprawiają, jakby im byli przytomni i jakby sami do układów wchodzili. — Dzienniki włoskie ogłaszają okólnik wydany do biskupów katolickiego kościoła, wzywający ich do przybycia na uroczystość kanonizacyi męczenników w Japonii pomordowanych. Okólnik ten wydany 15go stycznia a podpisany przez kardynała Caterini, zaprasza biskupów na tę uroczystość na Zielone Swiątki odbyć się mającą. Utrzymywano dawniej, iż rząd francuski niechętnie widział zwołanie tego zgromadzenia biskupów, mniemając, że francuscy legitymiści korzystać z tego będą dla zwiększenia opozycyi przeciwko rządowi.

Kilka dzienników londyńskich utrzymuje, że lord Palmerston zamierza opuścić prezesostwo gabinetu, z powodu słabości zdrowia, i że w takim razie prezesostwo to obejmie lord Russel, ministerstwo spraw zagranicznych opróżnione po lordzie Russell ks. Newcastle, ministerstwo wojny lord Grey, a ministerstwo osad sir Cornvall Levis. Jest to jednak wiadomość bardzo niepewna, chociaż w istocie lord Palmerston, siedmdziesięcio-letni starzec, zapada często na zdrowiu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 5 lutego wieczór (godz. 7, m. 5, odebrana godz. 11, m. 45). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa, Minister skarbu składa oświadczenia tyczące się pokrycia deficytu. Spodziewa on się, że układ między rządem a bankiem narodowym wkrótce przyjdzie do skutku. Niezawiśle od tego, Rząd ma na uwadze potrzebę uzyskania środków pieniężnych. Równocześnie nie można przystąpić do zrealizowania efektów blisko 150 milionów wartości mających i do zaciągania pożyczki. Nowy nakład podatków na r. 1862 byłby niepraktyczny. Rząd przeto postanowił podnieść cenę soli, opłaty stęplowe, podatek konsumpcyjny od cukru burakowego i podatki stałe, przez co przybędzie 32 milionów złr. dochodów. Rząd spodziewa się, że będzie mógł w połowie lutego przedłożyć projekta do praw w tym przedmiocie. Nareszcie Minister oświadcza, iż wpływy skarbowe pierwszego kwartału 1862 r. (listopad, grudzień i styczeń) o 15 milionów złr. mniej wypadły, aniżeli były preliminowane.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 Lutego		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new.	złp.	347	341
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	72⅝	72⅛
Srebro nowe	złr.	138¼	137¼
Półimperyały rosyjskie	„	11 35	11 20
Napoleondory 20 fr.	„	11 20	11 5
Dukaty holenderskie ważne	„	6 49	6 41
„ austryackie	„	6 57	6 49
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83⅝ —	83⅛ —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79¾ —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	69 75	69 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	83 50	82 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	195	193
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101⅔	100⅛

Wiedeń 5 Lutego. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	—
5% Pożyczka narodowa	83	50
Akcye banku narod. wiedeńs.	798	—
„ banku kredytowego	194	50
Srebro	138	15
Londyn 10 funt. szterl.	138	75
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 3 Lutego.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	64 50	64 25
5% Pożyczka narodowa	83 10	82 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 70	68 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węgierskie	70 50	69 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie	68 50	68 —
5% „ „ bukowińskie	67 25	66 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 50	67 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	97 50	96 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 25	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	87 50	87 25
„ „ „ z r. 1839 całe	136 50	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	125 40	125 20
„ tryestskie na 4½%	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 50	100 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 75	24 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	795 —	793 —
„ zakładu kredytowego	191 40	191 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	434 —	433 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2156	2155
„ „ rządowéj	278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 50
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 60
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	270 50	269 50
„ „ Galicyjskiéj	193 50	193 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118 —	117 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 25	118 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt a. M. 100 zł. nadr.	3	118 40	118 25
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	104 40	104 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	139 25	139 15
Paryż 100 franków	4½	55 20	55 15

Waluty.		
Cesarskie korony	19 25	19 15
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 57
„ „ obrączkowe	6 58	6 56
Złoto al marco	—	6 54
Napoleondory	11 13	11 11
Suwereny	—	19 25
Fryderyki	—	11 75
Luidory	—	11 30
Suwereny angielskie	—	13 95
Imperyały rosyjskie	11 38	11 35
Srebro	138 50	138 25
„ kupony	138 50	138 25
Talary związkowe	2 8	2 7
Pruskie bilety kasowe	2 8½	2 7½

Lwów 1 Lutego.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki	6 55	6 49
Półimperyał rosyjski	11 35	11 20
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 30	78 63
„ „ „ „ w wal. kon.	83 25	82 60
Oblig. indemn. bez kupon.	68 50	67 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 10	82 10

Warszawa 4 Lutego.			
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 12	—
kupon		—	1 37⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	15 12	15 10
kupon		—	7
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		66 —	65 50

Wrocław 4 Lutego.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅔	72
Polskie bilety bankowe	84⁵⁄₁₂	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	81⅛

Paryż 2 Lutego.		
Renta 3%	71	40

Londyn 2 Lutego.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Lutego 1862.

HOTEL SASKI. Rafał Radziejowski, Eustachy Dobiecki z żoną, Stanisław Stadnicki wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Roman Straszewski, Władysław Szczerbiński, Edward Heniger ob. do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Brandys ob. z Bielska. Marya Sartori ob. z Tarnowa. Homolacz Edward właśc. dóbr z Balic.

Wyjechali: Filip Pich zarz. do Pesztu. Józef Wysocki ob. do Galicyi. Ksiądz Julian Sobolewski kanonik, Ferdynand Miiżecki wł. dóbr do Lublina.

HOTEL ROSYJSKI. Książę Józef Lubomirski wł. dóbr ze Lwowa. Edward Stanowski wł. dóbr z Królestwa. Leonard Markoni rzeźbiarz z Warszawy. Henryk Turnau ob. z Poręby. Jan Drążek insp. gosp. z Prus.

Wyjechali: Książę Józef Lubomirski wł. dóbr do Wiednia. Edward Stanowski wł. dóbr do Królestwa.

Od Administracyi „CZASU."

Prenumeratorowie miejscowi na dzieło Goczałkowskiego p. t.: „Wspomnienia lat ubiegłych," którzy IIgo Tomu dotąd nie otrzymali, mogą odebrać takowy w Administracyi „Czasu" — zamiejscowym prenumeratorom rozsełano tenże częściowo d. 31 Stycznia, a reszta w tych dniach wysłaną będzie.

Przedpłatę na powyższe dzieło w kwocie złr. 3 w. a. nadesłać jeszcze można do Administracyi „Czasu" do dnia 15 bm., z którym to dniem prenumerata zamkniętą zostanie.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	327" 61	+ 2 6	96	wschodni słaby		deszcz	+ 2'4	+ 30
	10	28 67	1 8	89	Zach. słaby		„		
5	6	27 21	1 0	100	„ „		„		

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś we Czwartek dnia 6 Lutego 1862.
Występ Pani **Joanny Miłaszewskiej,** Artystki dramatycznéj.
Trzydzieści lat czyli **Życie szulera.**
Mellodrama w 3 porach z francuskiego p. Ducange i Dinaux.

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*